Nr. 217. Środa, 25 Września 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 12 hal., docztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik" prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej" Lwów Podwale l. 3, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul Karola Ludwika l. 21.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

P. Namiestnik przeniósł sekretarzy Namiestnictwa, Stanisława Marynowskiego z Brodów do Brzeżan i Włodzimierza Wagnera z Sambora do Drohobycza;

komisarzy powiatowych: Ludwika Kuryłowicza z Krosna do Borszczowa, Władysława Błockiego z Nowego Targu do Krosna, Aleksandra Ulma z Żółkwi do Lwowa, Włodzimierza Krzyszkowskiego z Mościsk do Brodów, dr. Lesława Korczyńskiego z Jaworowa do Sambora, Augusta Zgodę z Borszczowa do Husiatyna, dr. Jana Bańkowskiego ze Stanisławowa do Lwowa.

koncypistów Namiestnictwa: Jana Puchalskiego z Żydaczowa do Brzeżan, Władysława Porańskiego z Przemyślan do Żydaczowa, Feliksa Zachutę z Tłumacza do Lwowa, Piotra Widucha z Myślenic do Żywca, Feliksa Stańkowskiego z Łańcuta do Lwowa, dr. Waleryana Zaklikę z Sambora do Żółkwi, Władysława Kuźniewicza z Rawy ruskiej do Lwowa, Mieczysława Dajewskiego z Sanoka do Nowego Targu, Józefa Smusza z Kałusza do Kosowa i praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Ludwika Danielewicza z Żywca do Jaworowa.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 24 września 1918.

Hr. Burián

o swojej nocie pokojowej.

Naczelny redaktor *Berl. Tagbl.* Teodor Wolf ogłasza w poniedziałkowym numerze informacye, jakie otrzymał od P. Ministra hr. Buriana w sprawie noty austro-węgierskiej.

W informacyi swej powiada P. Minister: Przyjęcie, jakiego doznała nota, nie mogło być dla mnie niespodzianką, ponieważ innego nie oczekiwałem; nie sądziłem naturalnie, by *ententa* z dziś na jutro oświadczyła swą gotowość wdania się w rokowania pokojowe. W sytuacyi, jak dzisiejsza, konieczna jest pomoc środka pobudzającego od czasu do czasu.

Nota była takim środkiem.

Sądzę, że wywołała już skutki bardzo ciekawe. Bardzo ciekawy jest naprzykład nadzwyczajny pośpiech, z jakim Wilson odpowiedział. Widocznie chciał Wilson uprzedzić rządy państw *ententy*.

P. Minister nie chce twierdzić, jakoby Wilson przy stawianiu swych 14 punktów był nieszczerym, jednakże z pewnością możnaby mu udowodnić wiele przykładów, gdzie Ameryka sama wykroczyła przeciwko jego zasadom, a nie uchodzi podnosić tylko nasze czyny w przeciwieństwie do swoich zapatrywań, które wyrażone zostały w punktach Wilsona.

Jeżeli Wilson na notę tak szybko odpowiedział, a w odpowiedzi swej z takim pospiechem zaakcentował, że stanowczo obstaje przy swoich punktach, to stać się to mogło tylko dlatego, ponieważ nie życzył sobie, by Anglia i Francya ze swojemi odpowiedziami i swojemi życzeniami się wmięszały. Chciał zatem zapobiedz porozumieniu się z temi państwami.

Małe nieporozumienia z tego powodu — jak to wynika z głosów prasy — niezawodnie wynikły, czego także nie należy lekceważyć. Nota dała możność popatrzenia nieco głębiej w sprawę samą. Ponadto wątpić nie należy, że w czasie przyszłej debaty parlamentarnej w Anglii, w czasie wyborów i. t. d. działalność tej noty w kołach pacyfistycznych okaże się z pewnością.

Dowodem tego to, że same rządy *ententy* obawiają się tych skutków noty. Dowodem tego nerwowa odpowiedź Balfoura tudzież taka sama prezydenta ministrów Clémenceau.

Odpowiadać na te mowy mowami tego samego rodzaju, nie miałoby celu. Między nami i Niemcami panuje zupełne porozumienie, cała kwestya ma za sobą już pewną przeszłość. Były wprawdzie pewne odmienne pojmowania rzeczy, ale co do czasu nie było różnicy zdań.

Wojska niemieckie osiągnęły linię Hindenburga. Będą ją trzymać. To są chwile, z których trzeba korzystać, jeżeli się chce działać. Któż może powiedzieć, kiedy się znowu zdarzy chwila odpowiednia? Mamy obowiązek działać poważnie i nie czekać bezczynnie.

Mając pełne zaufanie do nas samych i do naszej wojskowej sytuacyi, nie wolno nam niczego zaniechać, coby nas mogło zbliżyć do pokoju. Wysłanie noty było krokiem w tem pojęciu, będzie jednak trzeba działać jeszcze inaczej.

W Niemczech i u nas może zajść niejedno, co przyczyniłby się mogło do ułagodzenia sytuacyi. Naturalnie nie możemy się łudzić, że prawdziwe wielkie trudności polegać będą w kwestyach terytoryalnych.

Jak na teraz, nota na wszelki sposób to osiągnęła — i to było jednym z jej celów ubocznych, — że sytuacya po stronie przeciwnej zupełnie się wyjaśniła.

Jeżeli krok mój nie został uwieńczony skutkiem i nie utorował już teraz drogi do pokoju, to nie wstrzyma mię to od postępowania dalej na obranej drodze. Naturalnie najbliższego kroku nie zrobimy natychmiast, lecz dopiero po pewnej pauzie, zawsze jednak, jeżeli chwila będzie zdaniem naszem odpowiednia i zawsze w pełnem porozumieniu z naszymi sprzymierzeńcami.

Sytuacya wojenna.

Niemieccy krytycy militarni liczą się z tem, że ofenzywa *ententy* nierychło jeszcze osłabnie. Foch ich zdaniem znajduje się pod przymusem — z chwilą bowiem, gdyby zaniechał ofenzywy, miecz wojny obróciłby się przeciw niemu. To, co dotąd zdziałał, nie może być w myśl owej opinii uważane za zwycięstwo. Do istoty bowiem zwycięstwa z punktu widzenia strategicznego należy ściganie przeciwnika i jego zniszczenie. Tymczasem armia niemiecka nie uległa zniszczeniu — prowadzi walkę defenzywną dalej z tą samą siłą i zaciętością.

Dalej wywodzą krytycy niemieccy, że Foch nie może mówić o zwycięstwie, z tej przyczyny, że nie osiągnął właściwie żadnego z zamierzonych celów.

Wprawdzie na południu, pomiędzy Ailettą i Aisną walki nie doszły jeszcze do punktu szczytowego, tyle wszakże zdaje się być już rzeczą — zdaniem fachowych znawców niemieckich — pewną, że wtargnięcie do doliny Ailetty z dyrekcyą na Laon nie uda się Francuzom.

Na północy wywiązała się wielka bitwa przed frontem angielskim pomiędzy Douai i St. Quentin. Tu Niemcy, sprawiwszy sztuczny zalew wodami Scarpy i potoku Agache, zamknęli dostęp angielskim tankom i tym sposobem uniemożliwili dalszy rozwój ofendywy w tej stronie.

Silne ognisko starć utworzyło się pod Havrincourt, gdzie wojska niemieckie skutecznym oporem zagrodziły nieprzyjacielowi drogę.

Anglicy przełożyli tedy główny punkt natarcia nieco dalej na południe. Austral-

---

52)

Tadeusz Konczyński.

Blaski miłości.

Powieść.

IX.

(Ciąg dalszy).

— Pan tu zostanie — odezwała się do Stefana.

— Moja żona przybyła w jakimś ważnym celu do pani — odparł. — Ja to czuję! Nie mogę się ukrywać.

— Chciałam oszczędzić panu przykrości...

— Dziękuję. Tembardziej pójdę z panią.

Przeczucie nie zawiodło go wcale.

Sieniewicz i pani Laura przywitali ich takiemi spojrzeniami, jakby wiedzieli o obecności Stefana w Białoszycach.

Potwierdziły to natychmiast słowa Rubieckiej:

— Przepraszam — odezwała się — że znowu wpadam jak po ogień, ale po drodze w Natajówce spotkaliśmy wikarego, który nam powiedział, że ty Stefanie jesteś tutaj i rwiesz róże do smażenia. Może zechcesz wrócić razem z nami powozem do Blechowic. Chcę ci oszczędzić trudu.

Astronom wyczuł ukryte żądło w słowach żony, odparł jednak chłodno.

— Wrócę spacerem.

— W takim razie — oświadczyła — nie będę przerywała przyjemnej zabawy. Bardzo się cieszę, że znalazłeś tak miłe towarzystwo, które wyleczy cię z malancholii.

— Nasza podróż za granicę — kłuła go dalej — będzie potem weselsza.

Zakręciła się po salonie, poczem z wahaniem dodała:

— Miałabym jeszcze coś do powiedzenia, ale — —

— Proszę mówić — zachęcała ją Halszka wyniośle.

Pani Rubiecka uśmiechnęła się zdawkowo.

— Uczyniłabym to bardzo chętnie — rzekła z naciskiem — ale nie chcę być niegrzeczną w cudzym domu.

Baron, który dotychczas zachowywał się z niewzruszonym stoicyzmem, wtrącił swoją uwagę:

— Ja również miałbym do nadmienienia pewne rzeczy, *mais les circonstances* —

— Proszę mówić — nalegała Halszka, mierząc ich bystrym wzrokiem — proszę mówić.

Młody uczony ocenił, że już dłużej milczeć nie wypada.

— Zatem, czego sobie życzysz? — zwrócił się do żony z zapytaniem.

— I pan, panie baronie? — nadmieniła Halszka — słuchamy.

Pani Laura popatrzyła na nich ironicznie.

— Czy hrabianka — zaatakowała ją — doprawdy nie rozumie tej całej fałszywej sytuacyi, w jakiej obecnie się znajduje? Zwracałam jej na to uwagę w poprzedniej rozmowie.

Halszka stała wyniosła, chłodna, z podniesioną głową.

— A ja pani odpowiedziałam, co myślę o tem — brzmiała jej odpowiedź.

— Może coś pani mówiła — kłuła ją dalej lekceważąco Rubiecka — ja jednak widziałam przedewszystkiem łzy, a one były dowodem....

Panna Pradowska odpowiedziała dumnie:

— Tak. Płakałam, bo ludzie podli! potrafią zbrukać wszystko! Najczystsze nawet uczucia!

— Hrabianko! — przerwała jej Laura — uczucia zostawmy na boku. Pani nie wolno o tem zapominać, że mój mąż — jakby powiedzieć... jakby powiedzieć najlepiej...

Gotowała się do zadania jej najzjadliwszego ciosu.

— *Quelle desagreable situation!* — mruknął baron.

W tej samej chwili Stefan, który zbladł na myśl, że ze strony Laury może Halszkę spotkać obelga, zdecydował się na gwałtowny krok.

— Aby uprościć całą sprawę — odezwał się — i wyjaśnić ją obu stronom, to jest tobie Lauro i baronowi, muszę ci oświadczyć, że postanowiłem... że postanowiłem — powtórzył z wielkim naciskiem — rozwieść się z tobą!

Jakby piorun uderzył w panię Laurę.

— Ty? dlaczego? — zapytała blada i zdumiona.

Baron, dla którego rozwijająca się scena małżeńska wydawała się zbyt kompromitującą, zwrócił się do Halszki z usprawiedliwieniem:

— *Je suis embarassé!*

Panna Pradowska uznała, że najlepiej będzie, jeśli małżonków pozostawi samych:

— Zechciejcie państwo pomówić sami!

To rzekłszy, szybko wyszła z salonu. Skorzystał z tego baron.

— Hrabianko! — wołał, idąc za nią — *deux mots, pas plus que deux mots!*

— Mój brat rozmówi się z panem — broniła się Halszka.

Nie dał się jednak odpędzić, lecz w ukłonach pośpieszył za nią do dalszych pokoi.

— Więc to tak! rozwód! — jakiem prawem? — skoczyła z impetem pani Laura na męża.

Nie dał się jej wyprowadzić z równowagi. Odparł chłodno:

— Czy my mamy sobie coś więcej do powiedzenia? Czy ciebie nie dziwi to, że dopiero teraz o tem pomyślałem?

— Ja nie odpowiadam za moje zdrowie — odpowiedziała gwałtownie.

— Przestań uciekać się do wybiegów — upomniał ją Stefan. — Znosiłem przez trzy lata rzeczy takie, które — nie! nie chcę tych rzeczy poruszać! Ty wiesz sama wszystko najlepiej!

Z rozbłyśniętemi oczyma podbiegła do niego.

— A więc twój romans z piękną hrabianką — zawołała ze złością — chcesz jeszcze ukoronować rozwodem?

— Lauro, ani słowa więcej!

— Wiem, wiem! — drwiła — wysłałbyś mnie na księżyc, gdybyś mógł! Ale prawda zostanie prawdą!

— Mnie z panną Halszką nie łączy nic prócz przyjaźni.

— Znamy się na takiej przyjaźni...

(Ciąg dalszy nastąpi).

skie dywizye walczyły tu z nadzwyczajną brawurą, jakby pomne słów australskiego premierą Hughesa, że dopóty nie może być mowy o pokoju, dopóki połowa niemieckiego narodu nie zostanie zgładzona.

Między Biellicourt i Bellenglise Australczycy dotarli do stanowisk Zygfryda. Oba te miejsca leżą nad kanałem łączącym Casambrai z St. Quentin, a mianowicie w nizinie, nad którą panuje pasmo wzgórz pozostające dotąd w ręku Niemców.

Na całym więc froncie angielskim, po pierwszych powodzeniach ustały sukcesy bardzo szybko i krytycy niemieccy są zdania, że już sukcesów tu wogóle nie będzie, front bowiem niemiecki nazbyt silnie jest zbudowany, by ugiął się pod najpotężniejszemi uderzeniami.

Także walki w południowym odcinku nie wykazują postępu aliantów. Wielkie wrażenie sprawiło ostrzeliwanie Metzu przez nieprzyjaciela. Urzędowy jednakże komunikat niemiecki ogłoszony w pismach wydawanych w Metzu, wrażenie to znacznie osłabia.

Powiedziano tam między innemi: Od dni wielu nieprzyjaciel ostrzeliwa Metz z dalekonośnego działa. To ostrzeliwanie było wprawdzie możliwe przez cały czas wojny i oddawna go się spodziewano. Nowoczesne działa niosą nierównie dalej aniżeli z pod Pont a Mousson do Metzu. Teraźniejsze ostrzeliwanie więc bynajmniej nie dowodzi, jakoby nieprzyjaciel po opróżnieniu łuku St. Mihiel zbliżył się ku twierdzy Metz.

Jestto tylko jednem z naturalnych zjawisk w walce na południe i południowy zachód od Metzu i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że niebawem ostrzeliwanie skończy się. W tem przewidywaniu gubernatorstwo w Metau nie wydało nawet żadnych specyalnych zarządzeń z powodu ostrzeliwania.

Obok widowni zachodniej zaprzątają obecnie uwagę silnie zdarzenia na froncie macedońskim. Ofenzywa aliantów zebrała tu kilka wstępnych sukcesów, ale niewiadomo, czy potrafią je utrzymać i rozwinąć.

Operacye zdają się polegać na następującym planie: Zachodnia grupa ma widocznie postępować wzdłuż biegu Cerny, aż do miejsca, gdzie ona wpada do Vardaru. Równocześnie ma grupa wschodnia posuwać się wzdłuż Vardaru, by połączywszy się z tamtą na południowy wschód od Skoplje, prawdopodobnie doliną Morawy pomaszerować na Nisz.

Oczywiście są to tylko domysły. Jeżeli jednakowoż plan taki w istocie powzięto, to chyba wypróbowana waleczność wojsk bułgarskich nie dopuści do wykonania tych zamysłów.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 23 września. Urzędowo ogłaszają dnia 23 września:

Nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 23 września. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 23 września.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Front wojsk księcia Ruprechta: Wczoraj w czasie miejscowych przedsięwzięć na południe od Neuve Chapelle wzięliśmy jeńców. Czynność artyleryi ożywiła się między Ypres a La Bassée, po obu stronach Scarpy i w odcinku Kanału na południe od Marquion.

Grupa wojsk gen. Boehna: W odcinkach na wschód i na południowy wschód od Epehy jakoteż między potokiem Omignon a Sommą wzmogła się walka artyleryi po południu znowu do znacznej siły. Ataki piechoty, które Anglik skierował przeciw naszym liniom na południowy zachód od Epehy, odparto. Podobnie jak w dniach poprzednich także i wczoraj odznaczyła się szczególnie druga dywizya gwardyi. W czasie nocy utrzymywała się silna czynność bojowa. W czasie odosobnionych ataków nocnych na wschód od Epehy usadowił się nieprzyjaciel w niektórych częściach rowów. Nad Oisą walki na polu przed pozycyami.

Front wojsk niem. Następcy Tronu: Między Ailettą a Aisną osłabła wczoraj czynność bojowa. W Szampanii walka wywiadowcza.

Grupy wojsk gen. Gallwitza: Między Cotes Lorraines a Mozelą odparliśmy nieprzyjaciela, który silniejszymi oddziałami nacierał na Haumont, na południe od Dampvitoux i Rembercourt a na kilku innych miejscach wysłał ku naszym stanowiskom oddziały wywiadowcze. Na zachód od Mozeli posunęliśmy nieco naprzód nasze linie.

Porucznik Loerzer zwyciężył w walce powietrznej po raz 42, podporucznik Baeumer po raz 30.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Komunikat wieczorny.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 23 b. m. wieczorem:

Z pola walki nie doniesiono nic nowego.

Lotnicy nieprzyjacielscy nad Konstantynopolem.

Onegdajszej nocy w czasie pełni księżycowej lotnicy nieprzyjacielscy przedsięwzięli atak na Konstantynopol jednakże wskutek energicznej obrony zatrzymali się tylko krótko nad miastem i oddalili się nie wyrządziwszy żadnej szkody. Wczorajszej nocy powtórzyli znowu swój zamiar.

Umowa austro-węgiersko-turecka.

Między Rządem austro-węgierskim a tureckim została zawarta dnia 17 b. m. umowa, w interesie ułatwienia obustronnego handlu tudzież ochrony waluty i uniemożliwienia spekulacyj dewizami. Umowa wchodzi w życie 1 października b. r.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Pisma amerykańskie donoszą prawie codziennie, że niemieckie łodzie podwodne u wybrzeża amerykańskiego zatapiają liczne okręty państw *ententy*, a głównie parowce naładowane naftą. Przed zatopieniem okrętów łodzie podwodne zaopatruje się w potrzebną ilość olejów skalnych.

Stanowisko rządu ukraińskiego.

Ukraińska Agencya telegr. upoważniona jest do oświadczenia, że rząd ukraiński wobec agitacyi monarchicznej będzie się zachowywać konsekwentnie tak samo, jak się zachowuje wobec skrajnych partyj socyalistycznych.

Krym a Ukraina.

Podług informacyi tej samej *Agencyi*, przybędzie w ciągu przyszłego tygodnia do Kijowa reprezentacya rządu na Krymie, aby prowadzić rokowania z rządem ukraińskim.

Anglicy opuszczają Rossyę.

Jak się *Biuro Reutera* dowiaduje, są w toku pertraktacye między rządami brytyjskim i rossyjskim w sprawie powrotu obywateli angielskich z Rossyi do Anglii a rossyjskich z Anglii do Rossyi.

Biuro dodaje, że istnieje nadzieja, iż wszyscy Anglicy zdrowo opuszczą Rossyę.

Przeciw południowym Słowianom.

Wedle doniesienia pisma *Izwiestia*, komisaryat dla spraw ludowych w Moskwie zarządził natychmiastowe sporządzenie spisów wszystkich na ziemiach republiki Sowietów przebywających Słowian południowych, jak Serbów, Kroatów, Bułgarów, Słoweńców i Czechów.

Zarządzenie to usprawiedliwiają antirewolucyjnemi aspiracyami Słowian południowych.

Korespondencya półurzędowa p. Bratianu.

Z okazyi śledztwa, prowadzonego przez komisyę śledczą przeciw byłemu gabinetowi w Bukareszcie, odkryto w jednym z banków półurzędową korespondencyę byłego prezydenta ministrów Bratianu, dotyczącą jego polityki w czasie neutralności Rumunii.

Przed ewakuacyą miasta Bratianu powierzył tę korespondencyę jednemu ze swoich przyjaciół politycznych, który ją umieścił w banku.

Z Warszawy.

(Przesilenie gabinetowe. — Objęcie steru rządów przez Kucharzewskiego. — Lednicki o morderstwie Polaków w Rossyi).

W sprawie kandydatury Kucharzewskiego występują nieprzewidziane trudności, których źródło tkwi w Berlinie. *Kuryer Warszawski* pisze, że ks. Janusz Radziwiłł przybył do Warszawy i odbył konferencyę z mężem zaufania Rady Regencyjnej Ronikierem, który przybył z Berlina.

Następnie odbyły się narady u regenta Ostrowskiego. Jak słychać, hr. Ronikier miał przywieźć z Berlina pewne zastrzeżenia co do kandydatury Kucharzewskiego na premiera gabinetu polskiego. Na konferencyi przedstawicieli stronnictw aktywistycznych, odbytej z udziałem Kucharzewskiego, były brane pod uwagę te zastrzeżenia. Od dokładnego sprawdzenia tych zastrzeżeń rzekomo zależne jest powzięcie stanowczej decyzyi Kucharzewskiego. Konferencye Kucharzewskiego w ubiegłym tygodniu z klubami politycznymi nie przysporzyły trudności, któreby mogły wpłynąć na przedłużenie przesilenia rządowego. Przeciwnie, ujawniła się chęć szybkiego załatwienia przesilenia rządowego i zwołania Rady Stanu. Powstał projekt natychmiast po zwołaniu Rady Stanu powołania konwentu seniorów.

Przegląd poranny pisze, że ostatnia konferencya w komisyi porozumiewawczej stronnictw aktywistycznych z Kucharzewskim

---

139)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

XXXIII.

(Ciąg dalszy).

— Zatem — przemówił Straub, który krwi zimnej jeszcze nie tracił — to zdradziecka zasadzka!

— Temu nie zaprzeczam — odparł hrabia. To istotnie zasadzka, ale wobec takiego, jak pan, człowieka zupełnie usprawiedliwiona. Czy pan przyznasz się do popełnionej zbrodni?

Straub zaprzeczył ruchem głowy.

— Zeznania pana — ciągnął hrabia — są zresztą zupełnie zbyteczne. Mamy dosyć dowodów.

— Byłbym ciekawy je poznać.

— Wyznanie na przykład barona Raynaud.

— Proszę mnie z nim skonfrontować!

— Pan zna jego pismo?

— Bezwątpienia.

P. Besnou wstał z miejsca, wziął pismo barona i podsunął je przed oczy Strauba, który miał ręce mocno skrępowane.

Na ten widok twarz Badeńczyka, zwykle żółciowo żółta, stała się fioletową. Krew mu uderzyła do głowy.

— Bywają znakomici fałszerze!

— A tak! Pan na przykład. Dowodem pańskiego w tym kierunku talentu jest testament panny de Marcilles...

Straub zamilkł, ale usiłował uśmiechać się ironicznie.

— Cóż więcej? zapytał po chwili.

— Mamy także zeznania pańskiego urzędnika, Cabirola.

— Cabirol był do kupienia.

— Wreszcie trzymamy pod kluczem głównego świadka pana: Łazarza Pidoux.

— Pidoux nic nie zezna...

— A jednak zeznał, — powiedział wszystko.

Oczy Badeńczyka zaświeciły ponurym blaskiem.

— Możesz pan sprawdzić jego podpis, — ozwał się Atanazy Besnou. Mamy go w aktach. Myśmy podjęli pracę sędziów i ukończyliśmy ją w zupełności.

— Jesteśmy we Francyi — odparł Straub, — tutaj sprawiedliwość nie lubi, aby się stawiano w jej miejsce. Gdyby nawet hrabia Jan de Marcilles żył istotnie, z trudnością przyszłoby mu tego dowieść. — Niech wystąpi przeciwko mnie, będę się bronił!

— Pan nie będziesz się bronił, — rzekł wicehrabia Cezary.

— A to dlaczego?

— Bo nie wyjdziesz pan ztąd.

— Kto mi przeszkodzi?

— My!

— Ciekawa rzecz, w jaki sposób weźmiecie się do tego. Sądzicie zapewne, że jesteście zawsze gdzieś tam, w Ameryce Południowej...

— Nie — odparł zimno hrabia Jan, — wiem dobrze, gdzie jestem i powtarzam, że wyrok na ciebie już zapadł i będzie wykonany!

— Gdzie? tu, w Roissy?

— Tak, w Roissy.

— I kiedy?

Hrabia Jan spojrzał na zegarek. Wskazywał godzinę jedenastą.

— Jutro o tej porze wszystko będzie skończone.

Mówił to z takim spokojem i stanowczością, że dreszcz trwogi przeszedł po skórze Badeńczyka.

Miał jednak siłę nie okazać swego wzruszenia.

— Chcecie mnie przestraszyć — rzekł — ale to się wam nie uda. Nie jesteśmy już w czasach inkwizycyi i tortur. Wiem, co dzisiaj jest możliwe, a co niemożebne. Musi się postępować wedle pewnych reguł, których nie zdołasz pan złamać, panie margrabio d'Aguilas. Nie zdołacie mnie przestraszyć, mnie, Fulgentego Guillarda, jak starą babę. Musisz pan udać się do sądów, choćbyś nawet był cesarzem brazylijskim.

— Nie udawałem się przecie o pomoc do żandarmów, a oto pan jesteś tutaj.

Hrabia Jan wstał i przystąpił do Badeńczyka.

— Jeżeli twój Pidoux — rzekł głosem stłumionym — opowiedział ci dokładnie jak, się rzeczy miały, to mówił ci pewnie o tem, że tam w sali trybunału w Laval, w chwili, gdy mnie skazano na ciężkie roboty na zawsze, ja, Jan de Marcilles, oświadczyłem, że zemszczę się prędzej czy później. I oto, nie odwołując się do sądów, biorę pomstę sam jeden. Walczyłeś przeciw mnie chytrym podstępem, teraz ja działam przeciw tobie podstępnie. W Paryżu, pomimo oczywistości, pomimo ohydy twoich czynów, znalazłbyś może pomoc łotrów sobie podobnych. Więc nie w Paryżu, lecz tu w Roissy, nastąpi wykonanie wyroku. Ja cierpiałem na honorze, cierpiało moje serce ojca, cierpiała miłość moja! Ty nie będziesz cierpiał na honorze, bo go nie posiadasz, lecz będziesz cierpiał fizycznie, ty i twój syn, bo Pidoux jest twoim synem! Wiem to. Na wagę złota przekupiono cię niegdyś przeciw mnie, ja płaciłem także złotem, aby cię zdradzono. Oni cię zdradzili wszyscy; zdradzili cię twoi koledzy, jak ów stary Chapiton, któremu sprawiałeś uczty za skradzione pieniądze; zdradziła cię kochanka, która cię sprzedała i wydała, zdradziła również kochanka twego spólnika, Marta Ribourt, której Cabirol wszystko powiedział i która to potem zeznała! Gdybym miał chociażby cień wątpliwości co do twojej winy, nie ośmieliłbym się dotknąć jednego włosa twojej głowy. Ale ja wiem wszystko! Byłeś wszechpotężny w wyrządzaniu krzywdy ludziom, odtąd nie będziesz mógł uczynić nikomu nic złego. Co do barona Raynaud, to sprawa między nim a mną! Jutro będzie załatwiona. Potem powrócę do tych krajów, zkąd przybyłem i pozostanę tam aż do chwili, w której będzie mi wolno wrócić do Francyi z głową podniesioną. Ja byłem skazany na ciężkie roboty. Gdybyś ty teraz z kolei był na to samo skazany, to byłoby dla ciebie za mało. Morderca i złodziej, potrzebujesz kata i będziesz go miał!

— Czy już koniec? — spytał Straub, gdy hrabia Jan zamilkł.

— Tak, koniec.

— Pogardzam temi pogróżkami.

— Teraz będziesz zaprowadzony tam, gdzie przebywa Pidoux, którego nieobecność musiała cię niepokoić.

— Dobrze.

— Skrócicie sobie czas rozmową....

I zwracając się do mulatów, dał im rozkaz wyprowadzenia Strauba.

Ale przy samem wejściu jeszcze go zatrzymał.

— Dodam jedno słowo — rzekł.

— Słucham.

— Nie będzie wam tam nic brakować. Ale proszę nie czynić hałasu. Zresztą wszelkie wołania byłyby daremne. Uprzedzam jednak, że w razie jakiegokolwiek niepokoju, kazałbym cię udusić, jakto uczyniliście z panną de Marcilles....

Straub uśmiechnął się z pogardą.

— A policya? — zagadnął.

— Nie znalazłaby twoich szczątków, jak nie odnalazła Cabirola, któregoście także zamordowali.

Straub, prowadzony przez mulatów, opuścił pokój.

— Ten człowiek jednak ma siłę charakteru. Gdyby tak inni byli do niego podobni, sprawa byłaby znacznie trudniejsza.

Mulaci i Assunto prowadzili tymczasem Strauba, który nie tracił pewności siebie.

Chociaż skrępowany w ruchach i moralnie zgnębiony, przybrać musiał wygląd męczennika, cierpiącego za dobrą sprawę.

Po przebyciu obszernych kurytarzy pierwszego piętra, zatrzymano się wreszcie przed ciężkiemi drzwiami pokoju, w którym od wczoraj siedział zamknięty Pidoux.

Assunto otworzył drzwi wielkim kluczem i popchnął Badeńczyka do wnętrza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miała trwać dość długo. Na ogół znaczną część dyskusyi wypełniły pertraktacye Kucharzewskieyo, oraz rozbiór jego stanowiska w kwestyi polskiej. Z drugiej strony zaznaczyć należy, że ze strony półurzędowej zapewniają, iż hr. Ronikier poza informacyami dotyczącemi bieżących wydarzeń politycznych, nie przywiózł z Berlina żadnych wskazówek, co do przesilenia rządowego.

*

W sobotę był Kucharzewski w Radzie Regencyjnej, gdzie odbył konferencyę. Po południu w Zamku odbyła się narada z członkami prowizorycznego gabinetu Dzierżbickim, Steckim i Chodźką. Na konferencyi tej zapadły widocznie stanowcze decyzye, bo gdy Kucharzewski w jakiś czas potem zjawił się u Marszałka Pułaskiego oświadczył w kuloarach przedstawicielom prasy: „Ze szkodą dla kraju przeciąga się obecne przesilenie gabinetowe. Wobec tego zdecydowałem się na odpowiedź przychylną w sprawie utworzenia gabinetu. W niedzielę o godzinie 11 w południe ma się odbyć na Zamku posiedzenie Rady Regencyjnej i tam też złożę obowiązujące oświadczenie w sprawie utworzenia gabinetu".

Na pytanie o ile prawdziwe są wiadomości, jakoby Berlin czynił trudności w objęciu przez niego steru Rządu polskiego odpowiedział Kucharzewski: „Wiadomości te uważam za przesadzone. Zresztą popołudniu będę w tej sprawie konferował z ks. Radziwiłłem".

Dzienniki donoszą w ostatniej chwili, że pierwszy Prezydent p. Jan Kucharzewski przyjął misyę utworzenia gabinetu.

*

Mąż zaufania Rady Regencyjnej w Moskwie Lednicki nadesłał do departamentu stanu następujące szczegóły o rozstrzeliwaniu Polaków w Rossyi.

W sprawozdaniu tem powiedziano: Bracia Lutosławscy zostali straceni wskutek decyzyi Komitetu wykonawczego, który przekazał sprawę komisyi śledczej, a komisya ta, w krótkiej drodze wydała rozkaz stracenia. O godz. 4 wywieziono ich z Kremlu, razem ze Szczegłowitowem, Chwostowem i Bieleckim. Marjan Lutosławski napisał na prędce kartkę do żony, że ich wywożą i prosił żonę, by mnie o tem zawiadomiła. Kartka ta przybyła do p. Lutosławskiej o godz. 10 wieczorem, kiedy ich już nie było. Kartka do mego mieszkania przybyła w sobotę rano, podczas kiedy bawiłem w Petersburgu. O godz. 8 wieczorem w pobliżu Petersburskiego parku w oczach tłumu rozstrzelano 25 osób. Między innymi i Lutosławskich. Strzelali Łotysze.

Natychmiast po powrocie założyłem osobiście w Komisaryacie dla spraw zagranicznych energiczny protest. W Petersburgu rozstrzelano sekretarza generalnego Nacz. Komitetu Demokratycznego prof. Witolda Jarkowskiego, wybitnego uczonego w dziedzinie areonautyki, członka P. P. S. Zginął on bez powodu i bez podstawy. Aresztowany wskutek skargi robotników, wywleczony został z twierdzy Petropawłowskiej z 47 innemi osobami, po które przybyli oprawcy.

Prorocy rewolucyi.

W *Monitorze Polskim* znajdujemy następujący ciekawy artykuł: Od czasu wybuchu rewolucyi w Rossyi — poniekąd nawet i przedtem — w szerokich kołach zaczęło się gruntować przekonanie, że rewolucya jest naturalnym i nieuchronnym wynikiem wojny, że ona musi przyjść wszędzie jako bezpośrednie następstwo niezadowolenia, rozgoryczenia pod brzemieniem ciężarów wojennych. Niektórzy mówią o tem zupełnie tak, jak o jakiemś prawie przyrody: po śnieżycach zimowych — powodzie wiosenne, po przymrozkach majowych — nieurodzaj owocu i t. p. Inni jednak widzą w tem wypełnienie pewnego programu, uświęconego powagą głośnych nazwisk i wiarą licznych rzesz zorganizowanego proletaryatu. Nie kto inny, jeno proletaryat ma położyć koniec wojnom i przesądom, z których one biorą początek, między innemi przesądowi patryotyzmu, któremu się przeciwstawia międzynarodowa solidarność proletaryuszy całego świata.

Zwycięstwo bolszewików w Rossyi zdało się potwierdzać te przepowiednie, a odezwy i enuncyacye rządu komisarzy ludowych rozgłosiły po szerokim świecie tryumf dawno krzewionej doktryny. Tem silniej uwierzono tedy, że rewolucya musi przyjść wszędzie, że naturalnie i nas to ominąć nie może. Ponieważ sama przez się, jako zjawisko od woli ludzkiej niezależne, przyjść miała, więc wydawało się już rzeczą łatwą nad wyraz wywołać ją i dać jej jakąś firmę partyjną, która na jej wezbranej fali w górę wypłynąć mogła.

Od czasu do czasu pojawiały się tedy i pojawiają zapowiedzi rewolucyi, niby afisze o nastąpić mającem widowisku, które jednak — z przyczyn niezależnych od reżyseryi — stale bywa odraczane.

Przekonano się, że samo nalepienie proklamacyi na murze bynajmniej nie wystarcza dla wywołania eksplozyi i zaczęto bardzo spokojnie koło takich plakacików przechodzić. Odezwy, podpisane przez „Komitet rewolucyjny", nie są dowodem, że jest komitet i będzie rewolucya, świadczą raczej o czemś wręcz przeciwnem.

Ponieważ rewolucya o tyle tylko udać się może, o ile nie napotyka skutecznego oporu, więc zwykle ci, co się do niej gotują, pilnie baczą, aby przeciwnik był nieprzygotowany. „Komitety rewolucyjne", wydając swoje odezwy, wywołują efekt przeciwny: organizują defensywę, zanim się do ofensywy przygotowały. Budzi się tedy przypuszczenie, że o tej ostatniej wogóle nie myślą.

Nie znając wewnętrznego stanu wszystkich państw wojną objętych, nie możemy oczywiście przesądzać, czy i gdzie wybuchy rewolucyjne nastąpić mogą, czy po wojnie światowej rewolucya światowa nie przeleci jako nowy huragan z kraju do kraju. Konieczności takiej historya wcale nie wskazuje.

Choć wojna obecna jest historycznem wydarzeniem bez precedensu, pewne analogie dla niej z przeszłości wysnuć można. Niemało ich nastręcza epoka napoleońska. Wtedy jednak, jak wiemy, stosunek był odwrotny: nie wojna zrodziła rewolucyę, lecz rewolucya wojnę. Po likwidacyi okresu wojennego, t. j. po kongresie wiedeńskim 1815 r., nastąpił okres wzmożonej reakcyi. Odnowa zniszczonego i wyczerpanego wojnami świata dokonywała się pod kontrolą europejskiej straży pożarnej, jaką było Święte Przymierze, a skrępowane w życiu politycznem narody oddały się wyłącznie pracy pokojowej. Zakwitła poezya, filozofia, nauka; rodziły się wynalazki techniczne. Okres powszechnej rewolucyi przyszedł 30 lat później, w 48 roku, gdy ludy wypoczęły po wojnach.

Nie jest wykluczone, że i teraz coś podobnego nastąpi. Lekarstwem na rany, które wojna zadała, nie jest rewolucya, lecz praca. Jednem z najpoważniejszych, choć nie jedynem źródłem cierpień powszechnych w czasie wojny jest powstrzymanie normalnego biegu prac i niszczenie owoców pracy dawniejszej. Miliony ludzi oderwanych od roli i warstatów, miliony rąk roboczych, oddanych wyłącznie produkowaniu narzędzi zniszczenia, w czasie pokoju wytwarzają obfitość przedmiotów zaspakajających codzienne potrzeby.

Równocześnie ogromne mnóstwo rzeczy niezbędnych pada ofiarą bezpośrednią wojennej pożogi. Im dłużej wojna trwa, tem gorzej układa się ten stosunek między niszczeniem a wytwarzaniem. Ponieważ rewolucya również nie produkuje, tylko w dalszym ciągu niszczy, przeto pogłębia ona i przedłuża wojenne klęski, czego najlepszym dowodem jest Rossya. Wszystko zależeć będzie od tego, co weźmie górę w masach, czy instynkt samozachowawczy rozbudzi w nich tęsknotę za spokojem, za życiem rodzinnem i pracą powszednią, czy też rozgoryczenie i zdenerwowanie wyładuje się w wybuchach nienawiści i gniewu.

Jedno jest pewne: narody, które pójdą pierwszą drogą, szybko odzyskają siły i wezmą bezwzględnie górę nad drugiemi. Dla nich wojna i jej klęski szybciej się skończą i zostaną w krótkim czasie powetowane wzmożoną energią i rosnącym dobrobytem.

Należy robić pewne rozróżnienie między rewolucyą jako przewrotem politycznym, a rewolucyą jako żywiołowym wybuchem. Przewrót polityczny może się czasem dokonać bez poruszenia mas, zwykle jednak oba te zjawiska idą razem, przyczem stale zjawia się niebezpieczeństwo, że polityczne cele rewolucyi toną w odmęcie anarchii, która zmiata z powierzchni przywódców i ich program.

Dlatego to najczęściej rewolucya do czego innego zmierza, a co innego osiąga. Tak stało się z rewolucyą francuską w końcu XVIII. wieku, a z rossyjską obecnie. Natomiast nie można tego powtórzyć o rewolucyach 48 roku. Jakkolwiek brzmieć to będzie paradoksalnie, możnaby z pewnemi zastrzeżeniami stwierdzić, że najlepsze wyniki dały te rewolucye, które się nie udały, które zostały stłumione bądź to przez dawną władzę, już nauczoną doświadczeniem i gotową do reform, bądź też przez nową, jeśli znalazła odrazu dość siły, by okiełznać anarchię.

Dla nas w każdym razie najważniejszem jest zagadnienie, czy zapowiadana epidemia rewolucyi znaleźć może u nas grunt i warunki sprzyjające.

O przewrocie politycznym mówić w danym momencie jest wprost dzieciństwem. Dla obalenia władzy, która dziś faktycznie kraj w ręku trzyma mocą wojennej przewagi, trzebaby nie rewolucyi, lecz nowej wojny. Mogłaby tego dokonać tylko armia regularna. Żaden „komitet rewolucyjny" takiego przewrotu nie zapowiada, gdyż wie, że niktby mu nie uwierzył. To, co stanowi polską władzę państwową w obecnej chwili, ponieważ istnieje dopiero na mocy aktów prawnopaństwowych, a nie opiera się na żadnej sile, z natury rzeczy może być obalone bez rewolucyi, ale nie może być obalone przez rewolucyę.

Można przez zbrojny napad wypędzić kogoś z jego domu i zagarnąć jego gospodarstwo, ale nie można mu tą drogą odebrać tytułu własności. Polska władza państwowa ma dotąd tylko prawny tytuł do rządzenia krajem. Może on być unieważniony jakimś nowym aktem prawnym, lecz nie może zostać wydartym.

„Wojna przeciw wojnie" również u nas nie ma zastosowania, gdyż nie od nas zależy zakończyć wojnę i nie tutaj decydować się będzie sprawa pokoju. Zresztą na naszym froncie wojnę już od siedmiu miesięcy zlikwidowano, co wcale nie zmieniło położenia kraju i jego ludności.

To, co w każdej rewolucyi jest ideą przewodnią, co pociąga entuzyastów i ożywia jej kierowników, w warunkach obecnych zupełnie się skrystalizować nie może. Wnosząc z wielu przeżyć obecnej wojny, możnaby nawet wątpić, czy znaleźliby się zapaleńcy i entuzyaści, gdyby była idea.

O wszystkiem tem jednak masy nie wiedzą; nie rozumują, tylko cierpią i szemrzą.

Im dłużej potrwa straszny zastój, w jakim ugrzęzło całe nasze życie polityczne i gospodarcze, to zabójcze zawieszenie w powietrzu między niepewnem „dziś" a zagadkowem „jutrem", tem trudniej uciszyć będzie ten głuchy ferment, który nie będąc rewolucyą, żadnych celów sobie nie stawiając i nie osiągając, może jednak liczne klęski na kraj ściągnąć.

KRONIKA.

Lwów, 24 września 1918.

Kalendarz.

Środa (25 września):

Kleofasa m. — 12 Awtonoma. — Świętopełka.

Wschód słońca o godzinie 5·52 rano, zachód 5·55 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +26 Cel.

— **JE. ks. Arcybiskup Bilczewski doktorem honorowym.** Lat temu ośmnaście żegnała Wszechnica Kazimierzowska swego ówczesnego Rektora i profesora, a obecnego Arcybiskupa JE. Ks. dr. Józefa Bilczewskiego, wstępującego z katedry profesorskiej na tron arcybiskupi. Przez tych lat ośmnaście pozostawał Najdostojniejszy Arcypasterz stale w ścisłej łączności z Wszechnicą i jej profesorami, ponieważ — jak sam zwykł mawiać — zachował dotąd „duszę profesorską". To też Wszechnica, obchodząc 250 letni jubileusz swego założenia, uczciła go największą godnością, nadając mu doktorat honorowy, a Senat Akademicki, chcąc uwiecznić pamięć swego Rektora, postanowił umieścić jego portret w Auli Uniwersytetu.

Rozliczne przeszkody sprawiły, że dopiero teraz portret pendzla artysty malarza p. Błockiego zawieszono w auli. Było gorącem życzeniem Senatu Akademickiego, by odsłonięcie tego portretu odbyło się w sposób uroczysty i wspaniały w obecności wszystkich profesorów i zaproszonych gości, ale skromność JE. ks. Arcybiskupa kazała mu od tej owacyi wymówić i wyprosić się.

Wobec tego stosownie do uchwały Senatu udał się Rektor Uniwersytetu, Jego Magnificencya ks. dr. Wais, wraz z dziekanami wszystkich Wydziałów do pałacu Jego Ekscelencyi i tam w gorących słowach wyraził hołd i uczucia wdzięczności imieniem całej Wszechnicy dla Najczcigodniejszego ks. Arcybiskupa, za co Najdostojniejszy Arcypasterz bardzo serdecznie podziękował i mile wspominając swe dziesięciolecie profesorskie zaznaczył, że widzi w tym akcie nie tyle uczczenie siebie, ile raczej to „święte connubium" pomiędzy teologią a innemi naukami świeckiemi, a w końcu wyraził życzenie, by jak przed kilku laty mógł gościć u siebie profesorów i uczestników jubileuszu Wszechnicy Kazimierzowskiej — znów niebawem mógł zgromadzić w swym domu profesorów polskiej Wszechnicy w wolnej i szczęśliwej Ojczyźnie.

Dnia następnego, w poniedziałek, przybył JE. ks. Arcybiskup do Uniwersytetu i w towarzystwie Rektorów ks. dr. Waisa i dr. Jurasza, dziekanów, profesorów i członków komitetu zwiedził Aulę Uniwersytetu i raz jeszcze serdeczną wszystkim złożył podziękę.

— **Ks. Biskup Twardowski protektorem Bursy głuchoniemych.** Wskutek uchwały walnego zgromadzenia stow. Bursy głuchoniemych we Lwowie, zjawiła się minionej soboty deputacya złożona z prezesa Józefa Białyni-Chołodeckiego i z pań wydziałowych: Bożeny Wilkoszowej i Eleonory Melbaumowej u ks. Biskupa Twardowskiego z prośbą o objęcie protektoratu nad istniejącą od lat 6 instytucyą, której potrzebę odczuwało od dawna społeczeństwo. Ks. Biskup przyjął chętnie protektorat i obiecał zaopiekować się Bursą. Równocześnie omawiano kwestyę pozyskania dla Zakładu głuchoniemych katechety, od czasu śmierci bowiem ks. Wilhelma Wagnera brak kapłana, który mógłby udzielać nauk i odbywać wszelkie praktyki religijne z głuchoniemymi i w tym kierunku jest obecnie nadzieja pomyślnego załatwienia sprawy. Zarazem korzystałoby z pociech duchowych Stowarzyszenie dorosłych głuchoniemych „Nadzieja".

— **Z Tow. Nauczycieli szkół wyższych.** Koło T. N. S. W. odbyło w sobotę dnia 21 bm. w lokalu własnym, przy ul. Małeckiego 5, pierwsze po wakacyach posiedzenie, na którem prof. dr. Bykowski zdał sprawę ze Zjazdu nauczycielskiego w Piotrkowie. Rozważano na obradach Zjazdu ogólne zasady ustroju szkół powszechnych, o czem referat wygłosił ks. Gralewski, omawiając sprawę reorganizacyi szkół średnich, koedukacyi i kwestyę kształcenia nauczycieli szkół ludowych i średnich; referat o ustroju prawnym szkolnictwa wygłosił prof. Kutrzeba.

Utworzono na Zjeździe w Piotrkowie Związek stowarzyszeń nauczycielskich w celu nawiązania łączności pomiędzy dzielnicami Polski, a prezesem Związku obrano prof. dr. Kasprowicza, prezesa Lwowskiego Koła T. N. S. W.

Dr. Bykowski udzielił następnie zebranym ciekawych spostrzeżeń z podróży po Królestwie Polskiem. Młodzież temtejsza wyglądem, temperamentem i umysłowością nie różni się wiele od naszej; charakterystyczne jest, że zwiedzając gimnazya tamtejsze, widzi się wielu uczniów bosych. Przeważają synowie włościańscy, n. p. w gimnazyum w Zamościu jest ich 80 prc.

Żydzi trzymają się zdala od szkół polskich. Siły nauczycielskie są przeciążone pracą i skąpe mają wynagrodzenie.

Po tych uwagach prof. Saloni wygłosił referat w sprawie reformy seminaryów nauczycielskich. Projekt reformy opracowała Rada szk. kraj. w r. 1914, jednak wybuch wojny przeszkodził wprowadzeniu jej w życie. Inny projekt przedłożyło parlamentowi Ministerstwo wyznań i oświaty. Referent podnosząc wady i braki przepisów organizacyjnych seminaryum podniósł zbyt małe wymagania przy egzaminach wstępnych, niepotrzebne powtarzanie wiadomości nabytych w szkole wydziałowej, a przez to obniżenie umysłowości ucznia, przeładowanie przedmiotami i nieodpowiedni okres lat dla kształcenia nauczycieli.

Referent proponuje przedłużenie czasu nauki w seminaryum do lat 7, z których 5 byłoby przeznaczonych na ogólne kształcenie, a 2 na zawodowe, nauki pedagogiczne i praktykę szkolną. Dalej żąda prof. Saloni zniesienia utrakwizmu, oraz odrzucenia niektórych przedmiotów, jak gry na skrzypcach, robót ręcznych, gospodarstwa — a pogłębienia innych. Wreszcie podniósł referent brak odpowiednio wykształconych nauczycieli pedagogii, w końcu domagał się, by reformy nie doszły do skutku bez porozumienia z nauczycielstwem szkół średnich. Projekt ten postanowiono rozważyć wspólnie z komisyą seminaryalną.

Tematem następnego posiedzenia, które odbędzie się w przyszłym tygodniu, będzie położenie materyalne nauczycieli szkół średnich.

— **Sokół IV.** zawiadamia, że ćwiczenia gimnastyczne dla członków, pań, dziewcząt i chłopców, rozpoczną się z dniem 1 października b. r. Wpisy przyjmuje kancelarya Towarzystwa w poniedziałki, środy i piątki od godziny 5—7 w gmachu szkoły męskiej im. św. Antoniego ul. Głowińskiego. Wydział Towarzystwa wzywa wszystkich dotychczasowych członków do zgłaszania się w wyżej oznaczonych godzinach w kancelaryi Towarzystwa celem podania obecnego adresu i ewentualnego wzięcia udziału w pracy sokolej.

Przytem apeluje wydział do całego polskiego społeczeństwa a przedewszystkiem do mieszkańców dzielnicy IV. o jak najliczniejsze przystępowanie do Towarzystwa dla popierania jego celów, albowiem zdrowie fizyczne społeczeństwa jest podstawą jego siły duchowej i bronią w zmaganiu się z przeciwnościami.

— **Zarząd gospody byłych Legionistów Polskich** ul. św. Mikołaja 10 pragnąłby aby byli Legioniści po pracy zawodowej znaleźli w Gospodzie odpoczynek i rozrywkę; w tym celu potrzebne są szachy i inne gry towarzyskie, książki, tygodniki, a bardzo upragnionem byłoby wypożyczenie przez kogoś pianina bezinteresownie lub za przystępnem wynagrodzeniem. Z rzeczy użytkowych niezbędnem jest składane łóżko dla dyżurnego, popielniczki, solniczki, noże, widelce, łyżki i łyżeczki.

Zarząd mając dowód w czasie poświęcenia ogromnej życzliwości społeczeństwa zwraca się z całem zaufaniem z powyższą prośbą a zarazem uprasza o wpisywanie się na członków Gospody z wkładką od 1 kor. miesięcznie. Wszelkie zgłoszenia i wpisy codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

— **Posiedzenie w sprawie choroby hiszpanskiej.** Towarzystwo Lekarskie Lwowskie rozpoczęło po przerwie wakacyjnej posiedzenia naukowe dnia 27 września. Pierwsze posiedzenia poświęcone będą omówieniu doświadczeń i spostrzeżeń dotyczących etyologii,

patogenezy przebiegu klinicznego i zmian anatomopatologicznych w grypie hiszpańskiej. Ze względu na aktualność sprawy zarząd Towarzystwa prosi członków o jak najliczniejsze przybycie.

— Nowy kraj. Zakład dla obrotu owocami i jarzynami. Wskutek reskryptu Urzędu dla wyżywienia ludności w Wiedniu, Namiestnictwo (Krajowy Urząd gospodarczy) obejmie niebawem agendy „Geosu" — i stworzony zostanie w Galicyi nowy Zakład, centrala dla obrotu owocami i jarzynami.

Zaznaczyć tu należy, że jak z Wiednia donoszą, w najbliższym czasie nastąpi (na mocy rozporządzenia Urzędu dla wyżywienia ludności), zajęcie na rzecz Państwa jabłek, kapusty i buraków. Handel innymi owocami i jarzynami pozostanie wolny, ale będzie w znaczniejszej mierze niż dotychczas podlegał kontroli Namiestnictwa.

W sprawie zorganizowania handlowej strony nowego Zakładu dla obrotu jarzynami i owocami odbyła się w dniu 4 września b. r. w kraj. Urzędzie gospodarczym konferencya, w której wzięli udział reprezentanci Wojennej Centrali handlowej, c. k. Tow. Gospodarczego, Związku Ekonom., Kółek Roln., „Silskiego Hospodara", firmy Lambert i Krzysiak, tudzież delegaci miast Lwowa i Krakowa.

Wskutek wywodów dyrektora A. Bajdy, uchwalono po dłuższej dyskusyi utworzenie syndykatu w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, do której to spółki mają przystąpić powyż wymienione instytucye, tudzież miasta Kraków i Lwów.

Nowy krajowy zakład obrotu owocami i jarzynami nie zamierza ograniczyć się do agend wojenno-handlowej administracyi, lecz zakreśla sobie szersze cele gospodarczej i społecznej natury, pragnie bowiem rozwinąć celową i systematyczną akcyę w kierunku odbudowy i podniesienia warzywnictwa i sadownictwa w kraju.

— Z poczty. W myśl rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 19 września b. r. wstrzymano przyjmowanie pakietów prywatnych do Tryestu przypuszczalnie do końca września b. r.

Dopuszczone są jedynie pakiety konieczne, pakiety pilne z drożdżami i przesyłki pieniężne.

— „Gafota". Od zarządu fabryki „Gafota" otrzymujemy następujące pismo:

W nr. 408 *Czasu* z 16 bm. pojawiła się wiadomość o rzekomem sprzedaniu naszego przedsiębiorstwa pewnej firmie morawskiej. Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

Prawdą jest natomiast, że „Gafota" powiększa swój kapitał akcyjny z kor. 500.000 na kor. 3,000.000, celem połączenia się z istniejącymi w Krakowie Polskimi Zakładami garbarskimi, spółką z ogran. poręką, której prezesem jest Jan bar. Götz Okocimski. W spółce tej ostatniej bierze udział firma morawska Tomasz Bata, właścicielka fabryki obuwia w Zlinie, obecnie prawie największego przedsiębiorstwa tego rodzaju w Austryi.

Dzięki temu połączeniu będzie „Gafota" mogła otrzymywać surowiec z własnej garbarni w Krakowie i przerabiać go na obuwie, podczas gdy przed wojną z braku garbarni krajowej musiała przerabiać skórę niemiecką i zachodnio-austryacką.

Połączenie tych dwóch zakładów umożliwia nam spełnienie jednego z największych postulatów ekonomicznych, mianowicie skończoną fabrykacyę z krajowego surowca i własnego półfabrykatu.

Współudział firmy Bata w polskich Zakładach garbarskich, a przez te zakłady w „Gafocie", zapewnia naszemu przedsiębiorstwu uruchomienie już w najbliższej przyszłości, tudzież należyte prowadzenie fabryki obuwia, dla której dotychczas w kraju nie było należycie wyszkolonych fachowców.

Akcyę całą prowadzoną przez Bank przemysłowy społeczeństwo uzna niewątpliwie za nader korzystną dla gospodarstwa społecznego, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy brak obuwia i ogromna jego drożyzna zagraża bytowi szerokich sfer społeczeństwa.

Nadmienić musimy, że Bank przemysłowy pokonać musiał ogromne trudności, aby „Gafotę" zajętą przez trzy lata przez różne oddziały wojskowe odebrać od wojskowości, a maszyny zarekwirowane dla celów wojennych uwolnić od rekwizycyi, tudzież skompletować personal robotniczy przez wojnę zdziesiątkowany.

— Choroby zakaźne w pobliskich gminach. Starostwa sąsiednie stwierdziły tyfus plamisty (pow. lwowski) w Zapytowie, (pow. grodecki) w Wołczuchach i Zawidowicach, (pow. żółkiewski) w Mokrotynie, (pow. bobrecki) w Nowosielcach; tyfus brzuszny (pow. lwowski) w Horbaczach, Winnikach i Kahujowie, (pow. grodecki) w Domażyrze (pow. kamionecki) w Kamionce, (pow. bobrecki) w Bortnikach; szkarlatynę (pow. lwowski) w Winnikach, (pow. grodecki) w Hartfeldzie, (pow. żółkiewski) w Brzyszczu, Krechowie, Mostach wielkich i Ślińsku; czerwonkę (pow. lwowski) w Zapytowie, Borkach dominik. i Brzuchowicach, (pow. grodecki) w Domażyrzu, Kamienobrodzie, Mszanie i Wiszence, (pow. żółkiewski) w Dobrosinie, Kulikowie i Żółkwi, (pow. kamionecki) w Berbekach i Sokolem, (pow. bobrecki) w Kołchurach.

Mleka z tych miejscowości używać tylko po przegotowaniu a przy tyfusie plamistym nie wpuszczać nikogo do mieszkania (kuchni) z obawy przed robactwem (wszy w ubraniu)

— W sprawie zjazdu delegatów T. S. L. w Przemyślu otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie. Uprasza się uprzejmie delegatów i członków Zarządu Głównego T, S. L., którzy wezmą udział w walnym zjeździe w Przemyślu w dniach 27 do 29 września b. r., by zechcieli zaraz po przybyciu do Przemyśla zgłosić się w komisyi kwaterunkowej, która urzędować będzie na dworcu kolejowym w pobliżu głównego wyjścia pod przewodnictwem naczelnego kwatermistrza zjazdu, p. Niebieszczańskiego, radcy budownictwa. Po okazaniu mandatu, uprawniającego do udziału w zjeździe, otrzymają delegaci(tki) legitymacyę, na podstawie której będą mogli zająć wskazaną kwaterę.

Od tejże komisyi otrzymają odznakę, szczegółowy program zjazdu i wykaz lokali, w których Komitet zamówił dla delegatów(tek) śniadania, obiady i kolacye po zniżonych cenach. Zwraca się uwagę, że pominięcie Komisyi kwaterunkowej na dworcu kolejowym mogłoby narazić delegatów(tki) na niespodzianki, za które Komitet nie bierze odpowiedzialności.

— Włamanie do urzędu pocztowego przy ul. Friedrichów. Onegdaj w nocy włamali się do magazynu filii pocztowej przy ul. Friedrichów czterej złodzieje w zamiarze zabrania złożonych tam przesyłek znacznej wartości. Szczęściem, gdy po wycięciu szyby od ul. Małeckiego poczęli wynosić pakunki i składać je co zakątku ul. Lelewela, zjawili się dwaj żołnierze policyjni. Trzech złodziei uciekło w gór ul. Lelewela, jednego schwytano. Pakunki złożone w ul. Lelewela zabrano na policyę wraz z aresztowanym Edwardem Nowakiem. Łup zawierał 7 sztuk perkalu, zwój czarnej materyi, 10 par rękawiczek nicianych, 11 par rękawiczek skórzanych, 4 pary mesztów damskich i 3 pary bucików męskich. Aresztowany Nowak jest dezerterem, trzej jego towarzysze niefortunnej dla nich wyprawy są także zbiegami wojskowymi, a gniazdem ich jest Zniesienie.

— Notatki policyjne. Choć policya tropi energicznie złodziei, mimo to liczba kradzieży we Lwowie wcale się nie zmniejsza, o czem świadczą zgłoszenia szkód na policyi. Wczoraj np. skradziono: Właścicielce pralni przy ulicy Kochanowskiego 4 K. Freidenfeldowej bieliznę wartości 1000 kor. — Annie Wieder zamieszkałej przy ul. Lenartowicza 11a z zamkniętego mieszkania garderobę wartości 1000 kor. — J. Halusie z realności przy ul. Leśnej 12 skradziono materyał budowlany wartości 3000 koron. — Z zamkniętego strychu przy ul. Krakowskiej 14 S. Weinbergowej bieliznę wartości 1000 kor. — J. Heischdörferowi przy ul. Krakowskiej 34 wczoraj bieliznę wartości 3000 kor. — Z zamkniętego sklepu przy ul. Gródeckiej 121 na szkodę P. Rosenstraucha minionej nocy różne towary za 1000 kor. — Karolowi Bognerowi zamieszkałemu przy ul. Ruskiej 16 skradziono wczoraj z zamkniętego strychu bieliznę wartości 4000 kor. Policyi udało się sprawcę kradzieży przytrzymać. Jest nim 16-letni Józef Zenków, który w towarzystwie kolegi na tym samym strychu dokonał dwu kradzieży. Podczas rewizyi przy Zenkowie znaleziono sztabę żelazną i 150 kor. pochodzących ze sprzedaży skradzionej bielizny.

— „Dobra" służąca. Fr. Kurek, służąca K. Klausnerowej, zamieszkałej przy ulicy Batorego 7 zbiegła wczoraj ze służby, zabierając na szkodę służbodawczyni bieliznę wartości 6000 kor.

— Bandyci w Rzeszowie. Donoszą nam ztamtąd: Przebywający w więzieniu bandyci zaczęli stawiać opór strażnikom więziennym, rzekomo z powodu złego wiktu.

Zarząd więzienia zmuszony był wezwać pomocy wojskowej, która położyła kres oksesom i przywróciła spokój.

W dniu 19 bm. wojsko i żandarmerya obsadziły część miasta nad Wisłokiem oraz wylot ul. Hetmańskiej i przetrząsnęły wszystkie domy i zarośla.

Na podwórze sądowe sprowadzono kilkadziesiąt mężczyzn, wśród tych wielu zupełnie niewinnych z powodu nieporozumień językowych. Tych ostatnich wypuszczono też natychmiast z więzienia. Obława dała nadspodziewanie dobre wyniki. Aresztowano kilkudziesięciu dezerterów wojskowych a przedewszystkiem osławionego bandytę Lasotę, którego sąd wojskowy w Przemyślu oddawna poszukiwał jako głównego sprawcę morderstwa na osobie wachmistrza żandarmeryi Brody.

— Napad bandycki na pociąg. Z Krakowa donoszą o nowym napadzie bandyckim na pociąg towarowy w Krakowie.

Mianowicie gdy w nocy z niedzieli na poniedziałek pociąg towarowy zajechał na t. zw. „Vorbanhof" zbliżyło się do niego około 20 ludzi w mundurach wojskowych, oraz ubraniach cywilnych i rozpoczęło rabować.

Policyant zatelefonował po pomoc. W jakiś czas przyszło 18 żołnierzy policyjnych i rozpoczęła się obustronna strzelanina.

Bandyci wszyscy uciekli, zrabowawszy prawie doszczętnie 3 wagony.

Kronika zagraniczna.

* Polacy w Limburgii. W prowincyi Limburg w Holandyi znajduje pracę w kopalniach węgla cały zastęp robotników Polaków, przybyłych częściowo przed wojną, w większości zaś podczas wojny, z Westfalii, Poznańskiego i Królestwa. Robotnicy ci, w ilości mniej więcej 500, przebywają tu wraz z rodzinami, a choć finansowo nieźle uposażeni (zarabiają średnio 4·50 fr. równe 14 mk. dziennie), tęsknią za krajem i uskarżają się na brak najniezbędniejszych urządzeń i organizacyi. Do niedawna jeszcze funkcyonowały w Limburgii dwie organizacye: „Jedność" i „Sokół".

Towarzystwo „Jedność" miało na celu wspieranie się wzajemne, obronę prawną, wreszcie sprowadzanie gazet. „Sokół" ćwiczył ciało, urządzał wycieczki, zloty, wreszcie odczyty i t. d.

Liczba członków tych organizacyj zmniejszyła się znacznie, gdy poczęto w Holandyi werbować Polaków na wyjazd do Francyi. Bardzo wielu porzuciło robotę, ażeby we Francyi szukać chleba. Wyjazd ten osłabił bardzo wyżej wspomniane organizacye i nie pozwolił im o własnych siłach doprowadzić do końca rozpoczętych działań.

Tak naprzykład towarzystwo „Jedność" robiło starania o założenie polskiej szkółki początkowej dla dzieci w Hoensbroek, które tam w ilości 40 przebywają, nie udało mu się to jednak z powodu braku środków i ludzi, wreszcie z powodu popsucia stosunków z miejscowemi władzami na skutek ogłoszenia wówczas strejku, do którego Polacy się przyłączyli.

Obecnie „Jedność" została rozwiązana przez założycieli i ma powstać nowa organizacya, co do której jeszcze niema porozumienia.

W każdym razie wszyscy sobie zdają sprawę, że ze względu na pobyt w obcym kraju, nieznajomość prawa i stosunków, Polacy muszą mieć silną organizacyę, któraby nietylko dbała o rozwój umysłowy swoich członków, o stały kontakt z krajem, lecz któraby im zapewniała opiekę prawną i broniła w wypadkach tak często między górnikami zdarzającymi się, jak okaleczenie lub wypadek śmiertelny.

Oprócz tego wychodźcy ci odczuwają dotkliwy brak organu miejscowego, któryby ich o polskich sprawach informował i któryby im zastąpił dzienniki holenderskie, które mało kto rozumie a gazety z Polski, na które nie każdego stać, przychodzą z opóźnieniem.

Wszyscy robotnicy pracujący w kopalniach są ubezpieczeni od wypadków, lecz często powstają spory pomiędzy zarządem kopalni i robotnikami, którym dowodzą, że wypadek stał się z powodu ich nieostrożności. W takim razie poszkodowany nie otrzyma swej premii.

Robotnicy obarczeni rodziną otrzymują na utrzymanie jej specyalne zapomogi w sumie 2 50 fr. na tydzień na osobę. Każdy Polak również, jeżeli może udowodnić, że ma rodzinę, chociażby ta rodzina pozostała w kraju, może na nią otrzymać ten dodatek.

Niestety, nie wszyscy o tem wiedzą, wielu nie może przedstawić dokumentów, stwierdzających, że słowa ich polegają na prawdzie i zapomogi, które mogłyby być odesłane żonom lub dzieciom i pomódz często w trudnem położeniu — pozostają w kasach zarządów kopalni holenderskich.

* Potworna zbrodnia w Berlinie. Dzienniki berlińskie donoszą: Dla przysporzenia dochodów trzymała wdowa p. Ruehle, dość obszerne mieszkanie (przy ul. Szpandawskiej), a poszczególne pokoje z niego odnajmowała kawalerom. W jednym z nich mieszkał odawna listonosz, Weber, inny wynajęło od 1 września br. dwóch młodych ludzi, którzy przedstawili się jako bracia Stubenrauch, agenci handlujący masłem i taką wizytówkę przybili nad drzwiami wraz ze skrzynką listową.

Nazajutrz po wprowadzeniu się wyjechali i wrócili 8 września. Dnia 11 września zgłosiła się właścicielka kamienicy do p. Ruehle po czynsz. Wobec tego, że zastano drzwi zamknięte, a dozorczyni i sąsiedzi oświadczyli, iż od trzech dni nie widzieli Ruehlowej, dano znać o tom na policyę i w obecności policyanta ślusarz otworzył drzwi mieszkania.

W pierwszym pokoju zastano na krześle zwłoki listonosza Webera z poderżniętem gardłem, w drugim pokoju leżały zwłoki Ruehlowej, która również miała poderżnięte gardło.

Dochodzenie wykazało, że podwójnego tego mordu dopuścili się owi rzekomi Stubenrauchowie. Nadali na pocztę jakąś kwotę pieniężną, obliczając sprytnie, że listonosz Weber roznoszący przesyłki pieniężne, zjawi się z pełną jeszcze torbą przedewszystkiem u nich bo od ul. Szpandawskiej rozpoczynał zwykle swoją codzienną wędrówkę,

Istotnie tak się stało. Widocznie musieli podsunąć Weberowi krzesło, aby usiadł gdy oni podpisywali przekaz i wówczas to dokonali ohydnego mordu, zadając swej ofierze cięcie z nienacka. Prawdopodobnie zwabiona krzykiem stanęła w progu Ruehlowa, a mordercy zabili i ją także, aby usunąć świadka.

W pokoju Ruehlowej szafy były splądrowane, również zabrana była cała gotówka z torby listonosza. Zbrodniarze uporządkowawszy swoją garderobę, oczyściwszy się ze śladów krwi, ulotnili się z mieszkania.

Policya berlińska wyznaczyła 5000 marek nagrody za ujęcie morderców.

* Podstęp Trockiego. Piotrogradzki korespondent *Associated Press* donosi: Trocki wydał rozkaz, aby wszyscy oficerowie starej, rossyjskiej arm i przebywający w mieście i okolicy zgłosili się niezwłocznie do spisu — w pewnym oznaczonym dniu i godzinie. Skoro oficerowie posłuszni wezwaniu jawili się — rozkazał ich Trocki uwięzić.

Więźniów zamknięto w kazamatach i niedostarczono im wcale jadła.

Zaraz po uwięzieniu oficerów doniósł Trockij komendantowi białej gwardyi generałowi Aleksejowi, że za każdego zabitego bolszewika, zostanie rozstrzelany jeden oficer.

Aleksej odpowiedział niezwłocznie, że w razie zastosowania tej metody w jednym choćby wypadku, powywiesza wszystkich żydów na Syberyi.

Odpowiedź Aleksejewa odniosła skutek i oficerowie zostali wypuszczeni z więzień.

Brakuje jednak z pośród nich wielu osób, którzy pomarli w więzieniach skutkiem grasującej tam cholery i złego odżywiania.

Notatki literacko-artystyczne.

„Maski". Zeszyt dwudziesty siódmy z dnia 20 września poświęcony jest twórczości Włastimila Hofmana z okazyi jego zbiorowej wystawy we Lwowie. Charakterystykę artysty kreśli jego przyjaciel, wybitny krytyk i poeta czeski, Jerzy Karasek. Długi szereg reprodukcyj obrazów Hofmana (Autoportret, Nad lotejską wodą, Święty Jan, Dzieci, Pożegnanie, Matka Polka, Rolua pieśń, W pracowni), pozwala ocenić bogaty dorobek twórczy tego artysty z okresu wojny. W części literackiej Stefan Grabiński kończy swój „Probiemat Czelawy". Leop. Staffa wiersz polityczny „Miałeś ty, ludu..." ma właściwą temu poecie rzewność uczucia i siłę wyrazu. Pierwsza część powieści Kaz. Tetmajera „Walka" dobiega swego dramatycznego końca. Czwartej rocznicy śmierci Witkiewicza poświęca dwa sonety p. K. Firlej Bielańska. W części satyrycznej znajdujemy interesujący wybór z ostatniej książki Piotra Altenberga „Nachfechsung" oraz dwie karykatury Kaz. Sichulskiego, ilustrujące zmianę dyrekcyi teatru krakowskiego (Siedlecki i Trzciński). W przeglądzie prof. dr. Tad. Sinko kończy swoją szczegółową analizę motywów lirycznych Juliana Tuwima (w zbiorze „Czyhanie na Boga").

Z teatru miejskiego donoszą: W najbliższy piątek wystawia teatr miejski po raz pierwszy rozgłośną sztukę Maeterlincka p. t. „Monna Vanna". Utwór ten, zaliczany do najświetniejszych w twórczości znakomitego poety, obiegł w tryumfie wszystkie sceny europejskie, wywołując wszędzie zachwyt. We Lwowie grany był jeden raz przez trupę francuską pod kierunkiem żony autora, głośnej aktorki Georgetty Leblanc.

Obecnie teatr lwowski wystawia ten niepospolity utwór w polskim przekładzie Zygmunta Sarneckiego. „Monna Vanna", której akcya rozgrywa się w XV wieku, otrzymała wprost wspaniałą wystawę zewnętrzną. Dekoracye, w stylu renesansu włoskiego, wykonano wedle oryginalnych wzorów w pracowni Balka i Polityńskiego. Tło dekoracyi stanowi widok Pizy, widzianej w dwóch odmiennych perspektywach. Dekoracye drugiego aktu, który rozgrywa się w namiocie, projektował inspektor sceny p. Stahl. Sztuka grana będzie w stylowych kostynmach i z udziałem kilkudziesięciu statystów i statystek. Główne role grają: pp. dyr. Żelazowski, Chmieliński, Böhlke, Pieńkowska (rola tytułowa) i Szobert.

Repertuar Teatru miejskiego.

We wtorek, 24 września o 7 wieczorem „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. — We środę 25 września o 7 wieczorem „Sowizdrzały", komedya w 3 aktach Witolda Bunikiewicza. — We czwartek, dnia 26 września, o godzinie 7 wieczorem „Goplana", opera romantyczna w 3 aktach, 6 odsłonach, Władysława Żeleńskiego. — W piątek, 27 września o godzinie 7 wieczorem (nowość) „Monna Vanna", sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka.

Ze wspomnień poety-filozofa.

Są ludzie, których odmładza wspomnienie, którym ciężka tęsknota, zwracając się twarzą ku przeszłości, zastępuje siły, nadszargane przez życie, nowemi. I są ludzie, którzy zagłębiając się myślą w swej młodości, mogą spokojnie powiedzieć: Oto kwiat, z którego wyrosł się owoc.

Rabindranat Tagore, poeta i filozof indyjski, przed ktorego geniuszem zachód pochylił czoło, we wspomnieniach swych sięgających od najwcześniejszej młodości do 25 roku życia, przedstawia z przedziwną subtelnością, jak rósł na poetę i myśliciela.

Tagore nie traktuje swych wspomnień jako autobiografii: nie zewnętrzność realna, jeno głęboki podkład uczucia i myśli zapewnia im trwałą wartość. Przed naszemi oczyma odsłania się obraz wychowania Hindusów w rodzinie i szkole. Poznajemy i rozumiemy prądy umysłowe, literackie i estetyczne nurtujące w społeczeństwie indyjskiem i potężne oddziaływanie przyrody na rozwój tej osobliwej umysłowości; widzimy, jak w chłopcu świat tworzy się pod działaniem wpływów zewnętrznych, a w młodzieńcu wyrasta z głębin duszy. Samo życie realne zaledwie musnięte jest w tych — jedynych swego rodzaju — pamiętnikach. Podróż do Anglii dozwala poecie zaznajomić się z „powleczoną tynkiem“ kulturą europejską. W dwudziestym drugim r. ż. Tagore poślubia ukochaną kobietę, a już w dwa lata później los zadaje mu ranę, która pozostać miała na zawsze niezabliźnioną. Więc przedstawia zapasy swe z zabójczą mocą bolu i przedstawia, jak moc tę pokonał: „Smierć, wynurza się, odsłoniła mi perspektywę, dzięki której życie poznałem w pełnej jego krasie, a ponieważ obraz wszechświata układł się przedemną na tle śmierci, uznałem go czarującym“.

Temi słowy Rabindranath Tagore zamyka swe wspomnienia.

Dla zaznajomienia jednak czytelnika na podstawie przykładu z charakterem tych poetyckich zwierzeń, posłuchajmy, co autor opowiada o swym stosunku do ojca:

Wkrótce po tem, gdy przyszedłem na świat, ojciec mój udał się w daleką podróż. Nie będzie to przesadą, gdy powiem, że prawie nie znałem go w mojej najwcześniejszej młodości. Niekiedy zjawiał się nagle w domu, a z nim przybywali obcy słudzy, których poznać było mojem gorącem pragnieniem. Raz n. p. przyprowadził z sobą młodego sługę z Pendżabu, nazwiskiem Lenu. Przyjęliśmy go nadzwyczaj serdecznie. Był przecie nietylko obcym, lecz ponadto pochodził jeszcze z Pendżabu — cóż dziwnego, że otwarły się przed nim wszystkie serca?

Równe uwielbienie żywiliśmy dla całego ludu Pendżabu, jak dla Bhimy i Ardżuny z Mahabaraty. Byli wojownikami; a jeśli kiedy zdarzyło się im przegrać bitwę, wina to była nieprzyjaciela. Było dla nas honorem, że mogliśmy Lenu z Pendżabu mieć w naszym domu.

Moja szwagrowa miała mały model okrętu wojennego, który po odpowiedniem poruszeniu maszyneryi kołysał się na falach błękitnego jedwabiu przy dźwiękach pozytywki. Jakże gorąco prosiłem, by wolnomi było to dziwo pokazać Lenu.

Zamkniętemu, jak w klatce, w domu — wszystko, co woniało obcemi stronami, miało dla mnie nadzwyczajny urok, i to była jedna z przyczyn, do czego Lenu tak mnie pociągał. To był także powód, dla czego podziw mój zyskał Gabryel, żydowin, kupczący attarsem (eryentalna esencya różanna) i wonnymi olejkami.

Tak czy owak, ilekroć przybył mój ojciec, byliśmy nad wyraz uszczęśliwieni. Ale nigdy nie mieliśmy szczęścia, dostać się w jego bezpośrednie pobliże.

Raz, gdy ojciec bawił w Himalajach, omawiano żywo, jako postrach angielskiej administracyi, możliwość inwazyi rossyjskiej.

Jakaś życzliwa przyjaciółka matki odmalowała z całą jaskrawą barwnością fantazyi, jak najszczegółowiej to grożące rzekomo niebezpieczeństwo. Któż mógł zgadnąć jaka tybetańską przełęczą wpadnie Rossyanin-nieprzyjaciel ni to nieszczęsna kometa?

Moja matka zaniepokoiła się poważnie. Być może, iż reszta rodziny nie podzielała jej złych przeczuć. Więc zwątpiwszy o współczuciu dorosłych, zwróciła się do mnie, dziecka z prośbą o pomoc.

— Czy nie zechcesz ojcu napisać o Rossyanach?

Ten list, który zawiadomił ojca o obawach matki, był pierwszym moim do niego listem. Nie wiedziałem, jak list rozpocząć lub skończyć, jak wogóle pisze się listy. Poszedłem do Mahanandy, pisarza. List był dobrze adresowany, ten musiał zanosić owym specyalnym zapaszkiem, który wytwarza się we wszystkich kancelaryach.

Na list mój nadeszła odpowiedź. Ojciec pisał mi, żebym się wcale nie bał. Niech Rossyanie tylko przyjść spróbują; on ich odpędzi za dziesiątą górę. To oświadczenie jednak nie uspokoiło obaw mej matki. Natomiast wyzwoliło mnie z wszelkiej lękliwości w stosunku do ojca. Odtąd co dnia chciałem doń pisać i odpowiednio też nękałem Mahanandę. Nie mogąc sobie inaczej poradzić z moją natarczywością, sporządził mi wzory do przepisywania. Nie wiedziałem jednak, że trzeba również opłacić porto. Uroiłem sobie, iż listy złożone do rąk Mahanandy już bez żadnych kłopotów znajdą drogę do ojca. Zbyteczna dodawać, że te listy nigdy nie dostały się na szczyty Himalajów.

Jeśli mój ojciec po długiej nieobecności powracał na dni kilka, cały dom przejęty był doniosłością tego momentu. W oznaczonych godzinach widywaliśmy, jak nasi starsi bracia, odziani po formie w chogi, szli do jego pokoju, poważnie nastrojeni, każdy wyrzucając z ust prymkę betelową. Aby mieć pewność, że nic źle nie wypadnie, matka moja, gdy ojciec był w domu, sama zawiadywała kuchnią. Stary Kinn w białej liberyi i fałdzistym turbanie, stał u drzwi na straży, pilnując, aby nie hałasowano, gdy ojciec zdrzemnął się popołudniu.

Raz ojciec zawitał do domu, by trzem z nas udzielić bramińskiego poświęcenia. Całymi dniami uczyliśmy się śpiewania ustępów z Vedy i Upanishady. W końcu z ogolonemi głowami, złotymi kolczykami w uszach, musieliśmy usunąć się na trzy dni w samotnię trzeciego piętra po lewem skrzydle.

Toż to była zabawa! Kolczyki dawały nam sposobność szarpania się wzajem za uszy. Ze znalezionym w jednym z pokoi bębnem dostaliśmy się na werandę i skoro tylko kto pokazał się na niższem piętrze, waliliśmy co sił w bęben. Wogóle dni te nie upływały nam wcale na przepisanych medytacyach ascetycznych.

Jestem przekonany, że młodzież, jak my, w dawnych czasach pustelniczych także nie zachowywała się poprawniej. A jeśli czyta się w starych pismach, że n. p. 12 letni Saradwah lub Sarnogrora całe dni poświęcał składaniu ofiar i śpiewaniu mantrów, to temu wierzyć nikt nie jest obowiązany; starszą bowiem od najdawniejszych pergaminów i autentyczniejszą od nich jest księga młodzieńczej natury.

B. T.

Poradnik gospodarski.

Drób w jesieni.

Wiadomo, jak wielką rolę odgrywa w kraju naszym drób, a przedewszystkiem produkcya jaj. Już w czasie bowiem pokoju wartość wywożonych z kraju jaj przenosiła wartość produkcyi nafty. Obecnie wartość drobiu i jaj podskoczyła w proporcyi może więcej niż wszelkich innych artykułów żywności, bo co najmniej 10 krotnie. Wszystko zaś przemawia za tem, że cena drobiu i jaj utrzyma się i po wojnie na bardzo wysokim poziomie, bo niewątpliwie wartości tej ze szkodą naszego kraju do niedawna zupełnie niedoceniano. Ponieważ gosposie nasze, jak nigdzie, umieją najtańszym kosztem i w najtrudniejszych warunkach przechować ten cenny towar przez zimę i czynić to starannie też powinny, przeto tu kilka wskazówek w tym kierunku z powodu obecnej pory jesiennej.

Drób w tej porze zaczyna się pierzyć, podczas pierzenia nie należy go bić, bo w tym czasie traci bardzo na wadze chudnąc, ale i też źle się niesie. Więc pora pozbyć się niepotrzebnych sztuk przed pierzem, tak i tych, które się źle niosły jak i stare. Także i stare koguty i nadliczbowe jeszcze w wieku 10—12 tygodni należy teraz wybrakować. Mięso bowiem starych kogucików już nie jest smaczne.

Przedewszystkiem należy zostawic na przezimowanie te sztuki, które się wcześnie nieść powinny.

Gospodynie powinny zwrócić uwagę na podniesienie produkcyi jaj, więcej niż drobiu samego, bo ceny jaj będą zdaje się stale iść w górę a sprzedaż jaj więcej się teraz opłaca niż sprzedaż drobiu. W tym celu należy też teraz pomyśleć i o sztucznej karmie dla drobiu na zimę, gdyż ziarna jest i będzie brak. Do tej należy przedewszystkiem suszona koniczyna, nasienie pokrzywy i suszone jej liście, odpadki z grzybów i wszelkie odpadki z jarzyn tak z ogrodu jak i kuchni, dalej łupki z jaj, kości, różne chwasty, dzikie kasztany, żołędź, buczyna, ziarnka z arbuza, słonecznika i nasiona różnych traw. Wszelkie zielone odpadki należy ususzyć w cieniu albo w piecu po chlebie. Z tak ususzonej mieszaniny różnych odpadków w Styryi w porze zimowej pieką placki na karmę dla drobiu a to w następujący sposób: Ususzone odpadki (można dodać trochę grysu i drobnego siana) tnie się na drobną sieczkę i miesza z mielonemi łupkami surowych kartofli, licząc na 7 części takiej sieczki, 1 część soli i 3 części zmielonych łupek z kartofli. Wszystko misi się jak ciasto, wyrabia placki 20 cm. długości, 15 cm. szerokości, nakłuwa je ćwiekiem lub patyczkiem, aby się lepiej wypiekały, podsypuje przesianemi trocinami i wsadza do pieca po chlebie. Placki te suszy się w piecu kilka razy. Dla kur tłucze się je grubo i miesza z pośladem. Pozostałą mączkę z tłuczenia placków dodaje się do miękkiej karmy.

Jako karmę dla drobiu w tym czasie wojennym polecają dziennie na sztukę 1 dkg. śrutu kościanego (t. zn. kości świeże, zmielone albo rozmiażdżone na kawałeczki obuchem od siekiery, uważając, aby nie było trzasek, któreby mogły zranić przewód pokarmowy), 4 dkg. lucerny albo koniczyny, 3 dkg. pokrzywy suszonej i 2 dkg łupek z ziemniaków. Suchą koniczynę i pokrzywę tnie się na sieczkę, 1 cm. długości; dzień przed użyciem najlepiej wieczorem parzyć wodą, a nazajutrz mieszać z tłuczonymi ziemniakami i śrutem kościanym. Dodać można drobno potłuczonych skorupek z jaj i potłuczonych węgli drzewnych. Powyższą karmę można zrobić ze świeżych roślin, ale musi być podana w potrójnej ilości.

Przy żywieniu drobiu należy się trzymać reguł następujących: 1. Podczas dni dżdżystych i zimowych podaje się karmę więcej suchą albo ziarno. 2. W dnie suche, pogodne, paszę miękką i zieloną n. p. odpadki z warzyw, owoców i t. p. 3. W zimie z rana podaje się ciepłą, miękką karmę, zaś na wieczór twardą, a więc ziarno (3 dkg. na sztukę) i powyżej opisane placki pieczone.

Juliuszowa Albinowska.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Podróż PP. Ministrów po Galicyi.

Tarnopol, 24 września. PP. Ministrowie i P. Namiestnik przyjechali wczoraj (poniedziałek) rano do Zborowa. Na dworcu kolejowym oczekiwali przyjazdu PP. Ministrów sekretarz Namiestnictwa, kierownik starostwa Eckhardt, przedstawiciele gmin okolicznych, duchowieństwo, przedstawiciele większej własności i i. Po audyencyach na dworcu kolejowym w Zborowie PP. Ministrowie i P. Namiestnik zwiedzili okolicę. Droga prowa ziła przez Kabarowce do Olejowa, dalej przez Założce, Podkamień do Pieniak p. Cieńskiego. Ztamtąd po południu do Tarnopola. W Tarnopolu w gmachu starostwa audyencye. U P. Ministra rolnictwa byli: Starosta Fiedrich, Silskij Hospodar, oddziały Towarzystwa gospodarskiego i Kółek rolniczych pod przewodnictwem p. Serwatowskiego, u P. Ministra Gałeckiego jawili się: przedstawiciele okolicznych gmin, większej własności, duchowieństwa i t. d.

PP. Ministrom towarzyszą w podróży: P. Namiestnik Huyn z adjutantem majorem Schaafgotschem, radca Dworu Mikuli, dyrektor Raczyński, prezes Towarzystwa gospodarczego ks. Czartoryski, szef oddziału gospodarczego Centrali radca Dworu Nowak, krajowy inspektor rolniczy radca Rządu Podlewski, kapitan Strohschneider, inżynier Sajewicz.

Buczacz, 24 września. Dzisiaj rano nastąpił wyjazd z Tarnopola przez Ostrów, Mikulińce, Trembowlę. Między Trembowlą a Buczaczem zwiedzono szczegółowo Dobropole, bardzo zniszczone, pola leżą odłogiem. Przez godzinę trwała konferencya na miejscu; wysłuchano życzeń gminy. Z Dobropola wyruszono do Buczacza.

Zgromadzenie i uchwały P. P. S. D.

Kraków, 24 września. *Naprzód* podaje, że w niedzielę miało się odbyć publiczne zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej, na którem posłowie socyalistów krakowskich mieli składać sprawozdanie poselskie. Ponieważ policya zabroniła odbycia publicznego zgromadzenia, odbyło się w niedzielę zgromadzenie poufne. Na zgromadzeniu tem pos. Daszyński wygłosił dłuższą mowę, którą w znacznej części skonfiskowano, poczem postawił dwie rezolucye których — jak powiada *Naprzód* — niestety nie możemy podać ze względów cenzuralnych.

Pierwsza rezolucya — pisze dalej *Naprzód* — dotyczy sprawy polskiej polityki okupantów, oraz taktyki w parlamencie wiedeńskim. Druga rezolucya zajmuje się szpiegostwem polskiem. Następnie przemawiał poseł Marek, który postawił szereg rezolucyj, domagających się pokoju, udziału w pertraktacyach pokojowych, oraz potępiających tajną dyplomacyę. Nie dopuścimy — powiada rezolucya — by powtórzył się znowu pokój, jak w Brześciu i Bukareszcie, któryby nowe zarzewie wojny między walczące strony rzucił. Wreszcie rezolucya oświadcza się za niepodległością narodu. Z kolei poseł Sliwiński wyraził swą solidarność z taktyką posłów P. P. S. D. Po dalszych przemówieniach uchwalono dla wszystkich posłów socyalno demokratycznych votum zaufania.

Sprawy wewnętrzne Rzeszy niemieckiej.

Berlin, 24 września. Jako przygrywkę do dzisiejszego posiedzenia głównej komisyi parlamentu Rzeszy odbyły wczoraj prawie wszystkie frakcye parlamentu Rzeszy posiedzenia. Na szczególną uwagę zasługują posiedzenia frakcyi socyalno-demokratycznej i centrum, ponieważ od uchwały tych partyj zależeć będzie stanowisko rządu.

W kołach politycznych sądzą, że mimo nagonki prasowej, o wybuchu przesilenia rządowego nie można mówić. Przedewszystkiem liczą się z tem, że rząd złoży w komisyi głównej oświadczenie w sprawie reformy wyborczej do Sejmu pruskiego, zgodnie z życzeniami socyalnej demokracyi.

Jak w kołach parlamentarnych sądzą, kwestya wstąpienia socyalistów do rządu wymaga jeszcze szczegółowego omówienia.

W sprawie południowo-słowiańskiej.

Budapeszt, 24 września. O konferencyi hr. Tiszy w Serajewie i Zagrzebiu z politykami południowych Słowian słychać, że członkowie komisyi serbsko-chorwackiej, jak również i Serbofile Bośnii i Hercegowiny opowiedzieli się za przyłączeniem Bośnii i Hercegowiny do Chorwacyi i Slawonii.

Genewa, 24 września. *Eclaire* donosi z Paryża, że między Orlandem a Clémenceau odbyła się konferencya w sprawie południowo-słowiańskiej.

Stanowisko Helffericha.

Berlin, 24 września. Helfferich na własną prośbę został zwolniony z dotychczasowego stanowiska zastępcy państwa niemieckiego w republice Sowietów. Oświadczył on jednak gotowość podjęcia swej dawniejszej czynności, mającej przygotować gospodarczą współpracę obu państw po układach pokojowych.

Katastrofa kolejowa pod Dreznem.

Berlin, 24 września. *B. Z. am Mittag* donosi, że w czasie katastrofy kolejowej pod Dreznem zginęło 32 osób, 28. osób jest ciężko rannych.

Jak się dziennik dowiaduje, wśród podróżnych pociągu pospiesznego, który uległ katastrofie, znajdował się także b. austr. Minister handlu dr. Baernreiter, który zewnętrznie nie doznał żadnego uszkodzenia, tak, że mógł się udać o własnych siłach do hotelu. W hotelu uczuł jednak bole wewnętrzne, tak, że musiano wezwać lekarza.

Z rumuńskiego Dworu.

Jassy, 24 września. (Urzędowo). Książę Karol został z rozkazu króla Ferdynanda z powodu wykroczenia przeciw przepisom wojskowym ukarany aresztem 75 dni. Odsiadywanie kary dziś się rozpoczęło. Sprawy z tem wykroczeniem w związku będące zostaną później zbadane i ocenione odnośnie do interesów państwa i dynastyi. (Wykroczenie, jakiego się ks. Karol dopuścił i za które ukarany został, było samowolne opuszczenie garnizonu).

Choroba posła hiszpańskiego w Wiedniu

Wiedeń, 24 września. *Korr. Wilhelm* donosi: Jak się ku naszemu ubolewaniu dowiadujemy, w stanie zdrowia królewsko hiszpanskiego posła w Wiedniu zaszło pogorszenie, które daje powód do zaniepokojenia.

Odpowiedź Anglii.

Genewa, 24 września. Z Londynu donoszą do dziennika *Times*, że odpowiedź Anglii na notę pokojową Austro-Węgier nastąpi we wtorek.

W obronie przed zawleczeniem epidemij z Francyi.

Madryt, 24 września. Wedle doniesienia, zarządzono na granicy francuskiej ścisłe środki ostrożności, by się strzedz przed panującemi we Francyi epidemicznie chorobami zaraźliwemi, jok cholera, dyzynterya, tyfus plamisty i t. p.

Z Syberyi.

Sztokholm, 24 września. Drogą okrężną donoszą z Rossyi, iż niebawem mają przybyć na Syberyę nowe pułki artyleryi japońskiej, oraz że oczekują tam już w niedługim czasie przybycia oddziałów polskich z Ameryki.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Konkursa.

L. 30/PRT. (4450 3—3)

Ogłoszenie.

Dnia 15 października 1918 otwiera Towarzystwo Ochrony Młodzieży we Lwowie drugi bezpłatny jednoroczny kurs fachowy dla opiekunek zawodowych. Ten wyższy kurs obejmować będzie speeyalne 2 miesięczne wyszkolenie wstępne kandydatek dla celów opieki nad niemowlętami, dalej 6 miesięczne ogólne wykształcenie teoretyczne dla wszystkich działów ochrony społecznej dzieci i młodzieży i 4 miesięczną fachową praktykę przygotowywawczą we wzorowych zakładach krajowych i zagranicznych.

Pierwszy egzamin teoretyczny kandydatek odbędzie się po 2 miesiącach, drugi, wyższy, po dalszych 6 miesiącach, zaś po roku uzyskają kandydatki dyplomy państwowe upoważniające je do wykonywania zawodu ochroniarskiego we wszystkich działach opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą.

Na kurs będzie przyjętych 16 nowych kandydatek oraz jedna trzecia część obecnie pozostających w służbie Towarzystwa Ochrony Młodzieży opiekunek zawodowych II. klasy, o ile są odpowiednio ukwalifikowane.

Te ostatnie są zwolnione od wstępnego dwu miesięcznego wykształcenia.

Kandydatki otrzymają na 8 miesięcznym kursie teoretycznym we Lwowie zasiłki po 120 (stodwadzieścia) koron miesięcznie płatne z dołu. Po zdaniu obu egzaminów, zostaną dnia 1 lipca 1919 mianowane opiekunkami zawodowemi II. klasy z normalnemi poborami i będą przydzielone na praktykę do różnych zakładów.

Po uzyskaniu dyplomów, nadane im będą posady opiekunek zawodowych Towarzystwa Ochrony Młodzieży I. klasy. Powołane na kurs wyższy opiekunki zawodowe Towarzyątwa Ochrony Młodzieży II. klasy, otrzymają 10 miesięczny urlop z pełnemi poborami.

Warunki przyjęcia:

1. Wiek od 20—35 lat życia,
2. obywatelstwo austryackie,
3. stan wolny, lub wdowy bezdzietne,
4. wykształcenie naukowe szkoły średniej, liceum, seminaryum nauczycielskie i t. d.,
5. świadectwo zdrowia i szczepienia ospy, wystawione, lub potwierdzone przez fizyka powiatowego,
6. świadectwo moralności,
7. rewers zobowiązaniem się pracowania na płatnej posadzie w Towarzystwie Ochrony Młodzieży, a nie gdzieindziej, przynajmniej lat 5, bez wliczenia roku nauki.

Udokumentowane podania winne nowe kandydatki wnosić do prezydyum Towarzystwa Ochrony Młodzieży ul. Koralnicka l. 6 we Lwowie do dnia 5 października 1918.

Pozostające w służbie opiekunki zawodowe Towarzystwa Ochrony Młodzieży II. kl. winny wnieść tutaj swoje pisemne zgłoszenia o powołanie na kurs z uzupełnieniem warunku ad 7. w przepisanej drodze służbowej przez Magistrat miasta gdzie przebywają

Lwów, dnia 15 września 1918.

Prezes:

Czerwiński m. p.

Prezydent wyższego Sądu kraj.

Licytacye.

E. XX. 7960/13 (23). Na wniosek Galisyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie i firmy handlowej Teichert i Syn odbędzie się dnia 28 października 1918 o godz. 9 m. 30 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Oddz. XX. I. piętro licytacya realności lwh. 798 Dz. III. ks. gr. gm. miasta Lwowa objętej pod l. kons. 5443/4 przy ul. Tkackiej l. 10 położonej, składającej się z parceli l. kat. 5942 oraz domem czynszowym jedno piętrowym. Do realności lwh. 798 Dz. III. ks. gr. gm. m. Lwowa należą następujące przynależności: heblarka i piła taśmowa z motorem elektr. wierciarka, szlifierka, maszyna do frezowania, cyrkularka lampy elektr. z umbrą i ubezpieczeniem, piła wahadłowa z motorem elektr. oraz pasami, cyrkularka, 4 stoły warstatowe, 3 lampy elektr. Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest ocenioną na 30.253 kor., poddasza, instalacya elektr. na 5.697 kor., przynależności na 2.110 kor. mniej zmniejszenie wartości ulgi podatkowej 1.147 koron 52 h., razem na 36.912 kor. 48 hal. Najniższa cena wynosi 18.456 kor., 24 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr XX.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy S. I., Oddział XX.

Lwów, dnia 5 lipca 1918. (4455 3—3)

E. 239/18 (12). Edykt relicytacyjny. Na żądanie Kasy eskontowej i oszczędności w Chrzanowie stow. zarej. z ogr. poręką, jak i dalszych wierzycieli egzekucyę popierających, odbędzie się dnia 26 września 1918 o godzinie 10 przed południem w tut. Sądzie biuro Nr. 11 ponowna relicytacya realności obj. lwh. 686 ks. gr. gm. Sanok wraz z przynależnościami, zobowiązanego Leiby Kolbera własnej. Nieruchomość powyższa wystawiona na licytacyę jest oceniona na 15.665 koron 75 h. Najniższa cena wynosi 7.832 koron 75 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 5 sierpnia 1918. (4461 3—3)

Wyroki prasowe.

Pr. 123/18 (2). (4480)

В Імени Єго Величества Цісаря!

Ц. к. Суд краєвий яко Трибунал прасовий у Львові рішив на внесок ц. к. Прокураториї Державної, що зміст часописі „Українське Слово“ число 211/1005 з дня 15 вересня 1918 під титулом „Вічевий тиждень“ в уступі від слів „В наших селах“ до „Льондонї і Парижи“, містит в собі єство провини з § 302 з. к. узнав доконану в дни 14 вересня 1918 конфіскату за оправдану і зарядив знищене цілого накладу і видав по думці § 493 ц к. заказ дальшого розширюваня того друкового письма.

Львів, дня 19 вересня 1918.

Pr. 121/18 (2). (4481)

В Імени Єго Величества Цісаря!

Ц. к. Суд краєвий яко Трибунал прасовий у Львові рішив на внесок ц. к. Прокураториї Державної, що зміст артикулів уміщених в часописі „Зелїзничник“ число 3 з дня 15 вересня 1918 під титулом „Дрогобуч“ в уступі від слів „Замість злодіїв“ до „мужа довіря“ містит в собі єство провини з § 300 з. к. узнав доконану в дни 14 вересня 1918 конфіскату за оправдану і зарядив знищене цілого накладу і видав по думці § 493 ц. к. заказ дальшого розширюваня того друкового письма.

Львів, дня 19 вересня 1918.

Nr. 218. (4484)

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht in Wien als Preßgericht hat mit dem Erkenntnisse vom 18 September 1918, Pr. XXXV. 189/18, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 21 der periodischen Druckschrift: „Sontag-Vormittags-Blatt“ vom 15 September 1918 durch die im Artikel „Zur geplanten neuen Fahrpreiserhöhug der Bahneu“ enthaltenen Stellen: 1. von „Mit dieser“ bis „sind bemäntelt“ und 2 von „und gerade“ bis vor „Es gibt andere Mittel“ (Seite 4, Spalte 2 beziehungsweise 3), das Vergehen nach § 300 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O das Verbot der Weiterverbreituug dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 18 September 1918.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 14 September 1918, Pr. VII. 20/18, die Weiterverbreitung der Nummer 37 der Zeitschrift: „Wochenblatt für Stadt und Land“ vom 15 September 1918 wegen der Stelle von „Sie ist ein wahres“ bis „1918 geboren wurde“ nach § 300, 491 und 493 St.-G. sowie gemäß Artikel V. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr 8 ex 1863, und § 24 Pr.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Eger hat mit dem Erkenntnisse vom 17 September 1918, Pr. 65/18, die Weiterverbreitung der Nummer 210 der Zeitschrift: „Egerer Zeitung“ („Egerer Tagblatt“) vom 13 September 1918 wegen des Artikels: „Intermezzo“ nach § 65 a St G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Eger, hat mit dem Erkenntnisse vom 17 September 1918, Pr. 58/18, die Weiterverbreitung der Nummer 210 der Zeitschrift: „Franzensbader Tagblatt“ vom 13 September 1918 wegen des Artikels: „Intermezzo“ nach § 65 a, St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Eger hat mit dem Erkenntnisse vom 18 September 1918, 56. 69/18, die Weiterverbreitung der Nummer 212 der Zeitschrift: „Egerer Zeitung“ („Egerer Tagblatt“) vom 15 September 1918 wegen der Stelle von „Wir stehen an der Schwelle“ bis „entgegenzustellen wagen“ des Artikels: „Feinde des Friedens“ nach § 65 a, 308 und 310 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 18 September 1918, P. 70/18, die Weiterverbreitung der Nummer 212 der Zeitschrift: „Franzensbader Tagblatt“ vom 15 September 1918 wegen der Stelle von „Wir stehen an der Schwelle“ bis „entgegenzustellen wagen“ des Artikels: „Feinde des Friedens“ nach § 65 a, 308 und 310 St.-G. verboten.

Einstellung der Verbreitung von Druckschriften.

Die Verbreitung der nichtperiodischen Druckschrift: „Die lustige Witwe“, Marschlied zum Polterabend, von Erich Mühsam, ohne Ortsangabe, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 19 September 1918.

Die Verbreitung der nichtperiodischen Druckschrift: „Volk nimm dir selbst den Frieden!“, ohne Ortsangabe, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 19 September 1918.

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „Wissen und Leben“, Nummer 23, Druck Rascher & Cie, Zürich 1918, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 19 September 1918.

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „L' Ukraine“, Nummer 64—65, Druck: Imprimeries reunies, Lausanne 1918, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 19 September 1918.

Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 81/18 (2). Против незнаному з місця побуту Гриневи Понайда котрого місце побуту есть незнане внесений зістав до ц. к. суду повітового в Долинї через Настуню з Кузьминів Гутак позов о узнане права власности до 36/128 частий реальности вгч. 111 кн. гр. гр. кат. Ілемня 36/128 частий реальности вгч. 175 кн. гр. гр, кат. Суходіл-Липовиця. На підставі позву, визначено устну розправу в тут. суді число комнати 17 на день 18 жовтня 1918 год. 9 перед полуднем. В цїли стереженя прав Гриня Понайди установляе ся Пана др. Вінцентого адвоката в Долині куратором. Той куратор засупати буде Гриня Понайду в наведеній справі на его кошта і небезпеченьство до часу коли він в Суді ся не зголосить або повновластника не заіменуе.

Ц. к. Суд повітовий, Відділ II.

Долина, 10 вересня 1918. (4457)

Amortyzacye.

T. V. 36/18 (3). Na wniosek Jana Rachmielowskiego, rymarza w Rzeszowie, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujcej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Kasy oszczędności miasta Rzeszowa Nr. 43.352 na kwotę 3431 kor. 70 hal. i na imię Jana Rachmielowskiego opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie. (4433 1—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 15 sierpnia 1918.

T. 404/18 (1). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci Jana Józefa 2-im. Wenzla Jan Józef 2-im. Wenzel powołany został w pierwszych dniach sierpnia 1914 wskutek mobilizacyi do wojska jako szeregowiec 2 komp. 19 p. p. posp. ruszenia. Od czasu wybuchu wojny, gdy wyruszył w pole z pułkiem, zaginął o nim wszelki ślad, wedle listy strat Nr. 17 wydawanej przez c. k. Ministerstwo wojny w Wiedniu poległ on we wrześniu 1914. Gdy wobec tego jest prawdopodobnem, iż osoba wyżej wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek p. Wilhelminy Wenzel, postępowanie celem udowodnienia śmierci a zarazem ogłasza się wezwanie, aby do dnia 20 grudnia 1918 albo sądowi, albo p. dr. Jakóbowi Diamandowi, adwokatowi we Lwowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po prpzerowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 16 września 1918. (4421 1—3)

Nc. I. 892/18. Na wniosek Jakóba Wolframa z Zabłotowa zarządza się postępowanie celem umorzenia kartki zastawniczej kołomyjskiej Kasy oszczędności Nr. 16.467 na złote kolczyki i wzywa się posiadacza tej kartki, aby zgłosił swe prawa do 6 miesięcy od daty tego edyktu. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu kartę tę jako pozbawioną znaczenia.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Zabłotów, 3 września 1918. (4398 1—3)

Kuratele.

P. 52/18. Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Dukli z 22 sierpnia 1918 l. cz. L. 3/18 pozbawiono całkowicie własnowolności Franciszkę Uliasz córkę śp. Krzysztofa i Barbary zamieszkałą poprzednio w Rogach a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Tadeusza Uliasza w Rogach.

C. k. Sad powiatowy, Oddział I.

Dukla, 22 sierpnia 1918. (4490 1—3)

DONIESIENIA PRYWATNE.

L. 1587. (4470 2—2)

Obwieszczenie licytacyi.

Dnia 2 października 1918 odbędzie się w Urzędzie miejskim w Muszynie licytacya na 550 m³ drzewa jodłowego na pniu.

Bliższe warunki przeglądnąć można w kancelaryi gminnej.

MAGISTRAT MIASTA MUSZYNY.

Muszyna, dnia 17 września 1918.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.